Rozmowa: Weto prezydenta w sprawie rozwodów nie zatrzyma rozpadów związków **str. 2**

FOT. ARCHIWUM

Ponad 20 tysięcy złotych już po roku. Te studia dają pensje jak marzenie – str. 8

BIZNES

GŁOS KOSZALIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 12.05.2026

Nr 108 (5866)
Nakład: 4.280 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nasza akcja. Opinia Czytelnika: to zły znak - rodzi się nas coraz mniej **str. 3**

Zdrowie. Nowoczesny blok operacyjny za ponad 35 milionów złotych **str. 4**

Mistrz Europy i wicemistrzyni karate kyokushin ze Szczecinka **str. 16**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

REGION

Edukacja. Rozpoczęły się egzaminy uczniów ósmych klas. Dzisiaj matematyka **str. 7**

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Oskarżony o znęcanie się nad lwami

Przed Sądem Rejonowym w Brzesku ruszył proces mieszkańca Czchowa, oskarżonego o znęcanie się nad lwami i tygrysem oraz innymi zwierzętami **str. 5**

Kraj. Rzecznik PK: Ziobro nie jest osobą poszukiwaną międzynarodowo **str. 6**

Świat. Donald Trump odrzuca odpowiedź Iranu na ofertę pokoju **str. 7**

KOSZALIN DALSZE WYDOBYCIE GAZU W NOWYCH ZŁÓŻ

Odkryto złoża gazu w pobliżu Koszalina

Jakub Roszkowski
Koszalin

Na razie Polska Spółka Gazownictwa nie podaje więcej szczegółów, poza tym, że odkryto lokalne złoża gazu ziemnego na obszarze działania Zakładu Gazowniczego w Koszalinie. A to powoduje, że zaplanowana na 2026 rok operacja wymiany dostarczanego dla mieszkańców regionu gazu, zostaje zawieszona.

Najnowszy komunikat Polskiej Spółki Gazownictwa jest dość lakoniczny. Stwierdza krótko, że PSG zawiesiła prace nad planowaną zmianą rodzaju dostarczanego gazu do Koszalina i okolicznych miejscowości w Zachodniopomorskiem, a decyzja ta - czytamy - związana jest z odkryciem lokalnych złóż gazu ziemnego zaazotowanego.

Tu na chwilę się zatrzymajmy. Już w lutym ubiegłego roku PSG informowała, że przygotowuje sieć gazową w Koszalinie i okolicach pod nowy rodzaj gazu, bo obecnie dostarczanego - gazu zaazotowanego - zaczyna brakować. Zostanie więc on zastąpiony gazem wysokometanowym. Zmiana miała przynieść szereg korzyści dla odbiorców, m.in. zwiększenie bezpieczeństwa użytkowników dzięki nowoczesnej infrastrukturze oraz optymalizacji urządzeń do spalania, wyższe parametry spalania gazu wysokometanowego, co może przyczynić się do bardziej efektywnej pracy urządzeń gazowych, łatwiejszy dostęp do surowca, co wpłynie na większą pewność dostaw w przyszłości.

To już jednak przeszłość. Z komunikatu PSG wynika, że odkrycie złóż gazu zaazotowanego na terenie działania Zakładu Gazowniczego w Koszalinie pozwala na „dalszą dystrybucję gazu z krajowych zasobów, zachowując ciągłość i bezpieczeństwo dostaw". W tej sytuacji planowane prace związane ze zmianą rodzaju gazu na wysokometanowy zostają odłożone na później.

Dodajmy, że gaz wysokometanowy miał być dostarczany do Koszalina oraz do Starych Bielic, Tatowa, Gniazdowa, Witolubia, Nowych Bielic, Niekłonic i Skwierzynki.

Co dalej? Przedstawiciele spółki zapowiedzieli, że poinformują z odpowiednim wyprzedzeniem mieszkańców Koszalina i okolic o kolejnych planowanych działaniach na sieci gazowej. Na razie wszystko pozostaje „po staremu".

O które złoża gazowe chodzi? W tej kwestii PSG nie podaje szczegółów. Wiadomo jednak, że odkryte w 2016 roku złoża w miejscowości Siemidarżno w powiecie gryfickim przechodziły niedawno kolejne badania sejsmiczne. Tam już 10 lat temu szacowano, że zasoby gazu wynoszą nawet miliard metrów sześciennych. Dodajmy, że prace poszukiwawcze w tej części Polski prowadzone są już od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Złoża gazu tutaj występują jednak w bardzo skomplikowanej strefie geologicznej, w skałach karbonu i permu.

Krajowe wydobycie gazu i ropy to jeden z filarów bezpieczeństwa energetycznego państwa. W Polsce około jednej piątej potrzebnego gazu ziemnego - około 3,5 mld metrów sześciennych rocznie - wydobywa się właśnie ze źródeł lokalnych.

FOT. ARCHIWUM PPG

Planowane prace związane ze zmianą rodzaju gazu na wysokometanowy zostały odłożone na później

eprasa.pl ee10c18f57

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Z tymi chorobami do sanatorium nie pojedziesz.
- Wiele osób myli objawy alergii z objawami przeziębienia

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Weto prezydenta w sprawie rozwodów nie zatrzyma rozpadów związków, a sparaliżuje sądy

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z dr hab. Joanną Dominowską - adwokatką, profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Co pani sądzi o prezydenckim wecie wobec przepisów dotyczących uproszczonych rozwodów? Prezydent argumentował, że małżeństwo ma szczególną wagę i nie powinno być rozwiązywane decyzją urzędnika USC. Uważa pani, że ułatwienie procedury rozwodowej zwiększyłoby liczbę rozwodów?
Nie. Zdecydowanie nie. Uważam, że takie rozwiązanie jedynie skróciłoby agonię martwych związków.
I chcę podkreślić jedną rzecz: ta procedura wcale nie była „lekka" czy „błaha". W projekcie przewidziano, że małżonkowie muszą pojawić się w USC dwa razy - najpierw złożyć zgodne oświadczenie o woli rozwodu, a potem - po miesiącu - je potwierdzić. To nie było „kliknięcie rozwodu".
Natomiast obecny system wygląda tak, że w Warszawie na pierwszą rozprawę rozwodową czeka się nawet rok.
I ten rok nie służy pojednaniu. To nie jest czas terapii czy refleksji. Ludzie po prostu żyją osobno i są coraz bardziej sfrustrowani.
Często słyszę pytania: „Pani mecenas, kiedy będzie termin?", „Czy da się to przyspieszyć?". Nikt w tym czasie nie przechodzi magicznej metamorfozy.
Co więcej - przeciągające się rozwody generują kolejne problemy prawne. Jeżeli kobieta po rozstaniu zajdzie w ciążę z nowym partnerem, a formalnie nadal jest mężatką, działa domniemanie ojcostwa męża matki. Pojawia się więc kolejna sprawa sądowa o zaprzeczenie ojcostwa.
Do tego dochodzą kwestie majątkowe. Małżonkowie żyją osobno, ale nadal obowiązuje wspólność majątkowa. Jedna strona nie chce odpowiadać za kredyty drugiej, nie chce dzielić nowych zarobków czy oszczędności.

FOT. SGH

Joann Domininowska: - Coraz więcej kobiet jest niezależnych finansowo, zarabia tyle samo co mężczyźni albo więcej. I jeśli są nieszczęśliwe, łatwiej podejmują decyzję o rozwodzie

Jeśli nie ma zgody - potrzebna jest kolejna sprawa o rozdzielność majątkową, czyli zamiast jednej sprawy mamy trzy.

Zwolennicy weta argumentowali, że wydłużenie procedury może dać małżonkom szansę na pogodzenie się.
Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. Jeśli ludzie chcą się ratować, to robią to od razu - idą na terapię, do psychologa, do księdza, rozmawiają. Państwo nie uratuje małżeństwa przez to, że każe komuś czekać 10 miesięcy na termin rozprawy.
To jest też pewnego rodzaju infantylizowanie obywateli. Skoro dwoje dorosłych ludzi mogło świadomie zawrzeć małżeństwo, to dlaczego nagle odbiera im się zdolność świadomego podjęcia decyzji o jego zakończeniu? Tym bardziej, że mówimy o sytuacji zgodnej - bez konfliktu, bez dzieci, bez sporów. Tak samo, jak nie przyjmuję argumentu, że nie godzi się, aby rozwodów udzielał kierownik USC. A godzi się, żeby udzielał ślubów? Zresztą, moim zdaniem, to kwestia techniczna, aby odciążyć sądy i sędziów rozwiązywać małżeństwa, w mojej opinii, mógłby referendarz sądowy albo notariusz.

Prezydent podnosił też argument, że projekt różnicował małżeństwa z dziećmi i bez dzieci.
Ale przecież prawo od zawsze różnicuje sytuację rodzin z dziećmi i bez dzieci - i robi to całkowicie zasadnie. Małżeństwo bezdzietne nie dostaje 800 plus, nie korzysta z ulgi podatkowej na dzieci ani z Karty Dużej Rodziny.
W przypadku rozwodów dzieci są zwykle tym elementem, który realnie komplikuje postępowanie. To nie kwestia winy najbardziej wydłuża dziś procesy, tylko spory o dzieci: alimenty, kontakty, miejsce zamieszkania. Jeżeli sąd kieruje rodzinę do opiniowania przez specjalistów z OZSS, to w Warszawie na samą opinię czeka się często 8-12 miesięcy. Dlatego uproszczony rozwód dla małżeństw bezdzietnych miał sens - odciążałby sądy i pozwalał szybciej rozpoznawać sprawy rodzin z dziećmi.

Ze statystyk wynika, że na 100 nowych małżeństw aż 42 kończą się rozwodem. To o około 10 punktów procentowych więcej niż dekadę temu. Jako praktyk i naukowiec - uważa pani, że osiągnęliśmy już punkt krytyczny?
Myślę, że jeszcze nie osiągnęliśmy punktu krytycznego.
I szczerze mówiąc - nie wiem, czy w ogóle do niego zmierzamy. Być może ten trend się zatrzyma, a może nawet częściowo odwróci. Ale jeśli tak się stanie, to z zupełnie innych powodów niż kiedyś.
Jeszcze 10-20 lat temu ludzie częściej zawierali małżeństwa z powodów religijnych i również z powodów religijnych je utrzymywali. Do tego dochodziły kwestie bardzo praktyczne - wspólne mieszkanie na kredyt, niższe zarobki, lęk przed samotnym utrzymaniem dzieci. Szczególnie kobiety obawiały się, czy poradzą sobie same finansowo.
Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, obserwuję coś zupełnie innego. Coraz więcej kobiet jest niezależnych finansowo, zarabia tyle samo co mężczyźni albo więcej. I jeśli są nieszczęśliwe, łatwiej podejmują decyzję o rozwodzie, bo nie blokuje ich ekonomiczny strach.
Ale to nie oznacza, że wszyscy nagle chcą się rozwodzić. Raczej zmieniło się podejście do samego małżeństwa. Ludzie dłużej się poznają, żyją razem bez ślubu po kilka miesięcy albo kilka lat. Jest społeczne przyzwolenie na życie „na kocią łapę". Jeśli widzą, że „to nie to", po prostu się rozstają jeszcze przed ślubem.
I być może właśnie to sprawi, że liczba rozwodów kiedyś przestanie rosnąć - nie dlatego, że ludzie będą bardziej religijni albo biedniejsi, tylko dlatego, że będą bardziej świadomi siebie i swoich potrzeb.

W statystykach rozwodowych dominują duże miasta - Warszawa, Kraków, Wrocław. Z czego to wynika?
Z kilku rzeczy. Po pierwsze - anonimowości. W wielkim mieście sąsiedzi często nawet się nie znają. Nie ma tej społecznej kontroli co w małych miejscowościach. Po drugie - większej świadomości prawnej i mniejszego lęku przed stygmatyzacją. I po trzecie - zamożności. Ludzi po prostu stać na rozwód. Stać ich na adwokata, na nowe mieszkanie, na nowe życie.
W dużych miastach ludzie też bardzo się zmieniają. Przyjeżdżają razem z małych miejscowości, znają się jeszcze z liceum czy studiów, ale potem ich drogi się rozchodzą. Ktoś robi karierę, ktoś się rozwija, zmienia środowisko, poznaje nowych ludzi. To, że w liceum słuchało się tej samej muzyki czy było w jednej „paczce" już nie wystarczy. Czasem po prostu wyrastają z siebie.

Co dziś najczęściej kryje się pod pojęciem „niezgodności charakterów" - to najczęściej podawany powód rozkładu związku?
Klienci często chcą zawrzeć w pozwie tylko jeden argument o „niezgodności charakterów", ale sąd zawsze pyta: „co to konkretnie znaczy?".
I wtedy okazuje się, że chodzi o kwestie wychowania dzieci, stylu życia, oczekiwań wobec związku, światopoglądu, stosunku do pracy czy rodziny.
Dzieci są ogromnym wysiłkiem i nie każdy potrafi ten wysiłek udźwignąć. Często właśnie po pojawieniu się dzieci okazuje się, że partnerzy mają zupełnie inne wyobrażenie o rodzinie.

AP: A polityka? Podziały światopoglądowe?
Raczej nikt nie mówi wprost: „Rozwodzę się, bo mąż głosuje na tę czy inną partię", ale istotny jest cały pakiet poglądów, który za tym stoi.
Na przykład kobieta mówi: „po drugim dziecku chciałam wrócić do pracy, a mąż oczekuje, że będę siedziała w domu". To już jest konflikt światopoglądowy.

A tradycyjne przyczyny rozwodów - zdrada, alkoholizm, przemoc?
One absolutnie nie zniknęły. Alkoholizm nadal jest ogromnym problemem - również wśród ludzi bardzo dobrze sytuowanych. Menedżerów, prawników, ludzi sukcesu. To często nie wygląda jak stereotypowe „awantury pod sklepem". To jest człowiek, który codziennie wraca, siada z piwem na kanapie i mentalnie znika z życia rodziny.
Bardzo ciekawym zjawiskiem są natomiast rozwody związane z odkrywaniem orientacji seksualnej. Coraz częściej mam klientów około 40.-45. roku życia, którzy po latach małżeństwa mówią: „Nie chcę już tak żyć. Jestem gejem" albo „jestem lesbijką". I co ciekawe - partnerzy często lepiej przyjmują zdradę z osobą tej samej płci niż klasyczny romans. Bo nie myślą: „ktoś był ode mnie lepszy", tylko raczej: „ten człowiek po prostu jest z innej bajki", czułam/czułem że z tą drugą osobą jest coś nie tak".

O co ludzie walczą mocniej - o alimenty czy o dzieci?
Zdecydowanie o dzieci. I to są najbardziej emocjonalne sprawy. Coraz więcej ojców walczy dziś o realny udział w wychowaniu dzieci i bardzo często są to fantastyczni ojcowie. Problem polega na tym, że polskie prawo i praktyka sądowa wciąż nie nadążają za zjawiskiem alienacji rodzicielskiej.
Mamy co prawda mechanizm kar finansowych za utrudnianie kontaktów, ale postępowania trwają miesiącami.
A przy małym dziecku rok bez kontaktu z ojcem to przepaść, ono po prostu go zapomina.
Tymczasem w praktyce wygląda to tak, że najpierw sąd grozi karą, potem dopiero ją nakłada, a po drodze wszystko trwa i trwa. I nagle po roku słyszymy: „dziecko już prawie nie zna ojca".

Gdyby mogła pani wskazać jedną najpilniejszą zmianę w prawie rodzinnym?
Myślę, że polskie prawo powinno jasno określić preferowany model opieki nad dzieckiem po rozstaniu rodziców.
Bo nadal bardzo silne jest przekonanie, że dzieci „naturalnie należą do matki". A ja naprawdę spotykam fantastycznych ojców, którzy muszą walczyć w sądzie o możliwość normalnego widywania swoich dzieci.
Oczywiście są różne sytuacje. Są ojcowie nieobecni, niezaangażowani. Ale są też matki, które traktują dzieci jako element walki z byłym partnerem. I to jest dramat.

Brzmi to trochę jak apel o większą równowagę.
Tak. I mówię to jako kobieta, matka, osoba wspierająca kobiety zawodowo i prywatnie. Ale jednocześnie widzę też drugą stronę. Widzę ojców, którzy płaczą w kancelarii, bo miesiącami nie widzieli dziecka. I widzę sytuacje, w których przez lata ojciec był odsuwany od opieki - nie mógł przewinąć dziecka, wykąpać go, zostać z nim sam. A potem słyszy się: „On nie ma więzi z dzieckiem". Tylko że tej więzi często nie pozwolono mu zbudować.
Niestety, bardzo często czynną stroną w konfliktach pomiędzy matką a ojcem są babcie, a konkretnie matki kobiet. My, prawnicy rodzinni, czasem pół żartem mówimy, że w Polsce dzieci wychowują „pary jednopłciowe" - mama i babcia. Te drugie babcie - matki ojców - często nie widują nawet swoich wnuków.

eprasa.pl ee10c18f57

To zły znak: rodzi się nas coraz mniej

Piotr Polechoński
Koszalin

- Zmienił się styl życia, ale także podział ról, które w systemie patriarchalnym jasno były rozdzielone pomiędzy kobiety i mężczyzn. Obecnie te podziały się zacierają - zauważa Jan Bętkowski, kiedyś radny miejski i szef lokalnej „Samoobrony", dziś emeryt odnoszący międzynarodowe sukcesy w siłowaniu się na rękę.

Kontynuujemy naszą akcję „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie." W jej ramach nasi Czytelnicy dzielą się swoimi opiniami w kwestii demograficznej rzeczywistości Koszalina. Celem naszej akcji jest debata o demografii w Koszalinie. Liczba mieszkańców spada, chcemy więc wspólnie z naszymi Czytelnikami zastanowić jakie są tego przyczyny, jakie mogę tego być konsekwencje i w jaki sposób można temu zaradzić.

Dziś publikujemy opinię Jana Bętkowskiego, byłego radnego Koszalina.

„Jeszcze nie tak dawno Koszalin był ponad stutysięcznym miastem. Obecnie liczba mieszkańców wynosi ok. 95 tys. i wszystko wskazuje na to, że będzie nas coraz mniej. Miasta mające status powiatów nie są zbyt duże. Z Koszalina ubyło wiele instytucji, które są w miastach wojewódzkich. Dużo koszalińskich rodzin pobudowało domy w miejscowościach leżących wokół Koszalina. W efekcie tych działań przykładowo w Starych Bielicach dzieci uczą się w systemie dwuzmianowym, ponieważ szkoła podstawowa nie jest w stanie pomieścić tak dużej liczby uczniów na jednej zmianie. Wynika to z decyzji rodzin, które jeszcze niedawno mieszkały w naszym mieście.

Kryzys demograficzny jest problemem ogólnopolskim. Według opublikowanych danych GUS za 2024 r. dzietność w Polsce wynosi 1,099. Jest to najniższy poziom w historii kraju i poniżej progu zastępowalności pokoleń, który wynosi około 2,1.

FOT. ARCHIWUM

Głos w naszej dyskusji zabrał Jan Bętkowski. Kiedyś znany koszaliński przedsiębiorca, samorządowiec, lokalny działacz polityczny. Dziś, pomimo ukończenia 80 roku życia, na całym świecie zdobywa mistrzowskie tytuły w armwrestlingu, czyli siłowaniu się na rękę.

O przyczynach takiego stanu można by pisać wiele. Przede wszystkim zmienił się styl życia, ale także podział ról, które w systemie patriarchalnym jasno były rozdzielone pomiędzy kobiety i mężczyzn. Obecnie te podziały się zacierają. Kobiety zdobywają wykształcenie na różnych kierunkach, pracują w zawodach, które kiedyś były zarezerwowane dla mężczyzn. Wraz ze wzrostem poziomu życia, zmienia się również podejście młodych ludzi do kwestii dzietności, zmieniają się ich priorytety.

Ci, którzy lepiej radzą sobie zawodowo, chcą żyć inaczej, niż pokolenie ich rodziców czy dziadków. Wraz ze wzrostem zamożności, młodzi ludzie chcą mieć lepszy standard życia: mieszkać w lepszych warunkach, poznawać świat, podróżować i inwestować w siebie. Z drugiej strony, jest też olbrzymia liczba młodych osób, którzy kwestię dzietności odkładają na później, ponieważ mierzą się z problemami mieszkaniowymi, finansowymi. Co istotne, dla żadnej z tych grup argumentem za zwiększeniem dzietności nie jest pomoc państwa w postaci świadczenia 800 plus .

W przypadku Koszalina nie bez znaczenia jest również kwestia migracji, Młodzi wyjeżdżają do większych ośrodków miejskich w poszukiwaniu lepszej pracy lub gdy chcą kontynuować naukę i najczęściej tam już zostają. Nie można pominąć również emigracji zarobkowej. Co prawda dane statystyczne mówią, że fala emigracji zarobkowej wyhamowała, to jednak nadal część młodych ludzi decyduje się na wyjazd z kraju w celu poszukiwania lepszej pracy, który często okazuje się z wyjazdem na stałe.

W Koszalinie osoby w wieku senioralnym stanowią około 30 procent mieszkańców, a w najbliższych latach ta granica zostanie przekroczona. Starzenie się społeczeństwa i niska dzietność przekładają się na spadek liczby mieszkańców Koszalina. W ciągu kilkunastu lat zbliżymy się do granicy 90 tys. mieszkańców. Trend ten dotyczy oczywiście nie tylko naszego miasta, ale ogólnie liczby mieszkańców naszego kraju. Naukowcy zajmujący się demografią prognozują, że za lat 30-35 będziemy musieli sprowadzić kilka milionów ludzi, bo nie będzie miał kto pracować na nasze emerytury.

Czy będziemy w stanie zahamować spadek populacji naszego miasta? Tego nie wiem. Ale wszystko wskazuje na to, że jeśli nie zadbamy o wzrost atrakcyjności miasta, nie unikniemy tego, że będzie nas coraz mniej."

Piszcie do nas (piotr.polechonski@gk24.pl) i dzwońcie (tel. 697 770 118). Zapraszamy też na nasz portal gk24.pl Znajdziecie tu szereg materiałów związanych z koszalińską demografią, które będziemy cały czas uaktualniać. ©℗

KRÓTKO

REGION

Kolejna próba oszustwa na ZUS

Oszuści znowu podszywają się pod Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Mechanizm działania oszustów jest prosty. - Senior odbiera telefon od osoby, która podaje się za pracownia ZUS. Oszust namawia do przystąpienia do „programu emerytalnego", który ma zwiększyć jego emeryturę. Opłata za tę usługę wynosi „jedynie" 800 złotych. Klient otrzymuje następnie dwa SMS-y z potwierdzeniem rejestracji w programie i przypomnieniem o płatności - relacjonuje Karol Jagielski, rzecznik zachodniopomorskiego oddziału ZUS.

Jeśli mamy wątpliwości np. z kim rozmawiamy, możemy je łatwo zweryfikować. Wystarczy rozłączyć się i skontaktować z ZUS.

AB

REKLAMA 0011521508

BURMISTRZ GMINY I MIASTA SIANÓW

podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

W dniu 7 maja 2026 r., na okres 21 dni, wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży:

- **lokal mieszkalny nr 1, położony w obrębie nr 7 m. Sianowa przy ul. Armii Polskiej 18, wraz z udziałem do 3051/10.000 części w działce gruntu nr 682/3 o pow. 0,0143 ha, zapisanych w KW nr 9683,**
- **udział do 1/5 części w działce gruntu oznaczonej nr 682/2 o pow. 0,0019 ha, położonej w obrębie nr 7 m. Sianowa przy ul. Armii Polskiej 18, zapisanej w KW nr 33661.**

Dane dot. ww. wykazu można uzyskać: na stronie internetowej www.sianow.pl, tablicy ogłoszeń oraz w Referacie Nieruchomości i Środowiska - budynek B, pok. nr 3.

REKLAMA 0011521409

Sianów, 6.05.2026 r.

BURMISTRZ GMINY I MIASTA SIANÓW OGŁASZA:

I ustny przetarg nieograniczony

na dzierżawę nieruchomości stanowiących własność Gminy Sianów - na okres od dnia 1.07.2026 r. do dnia 30.06.2029 r.

Nr działki	Pow. działki (ha)	Położenie działki	Cel dzierżawy	Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego	Wadium (zł)	Godz. przetargu
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 4** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	9^{00}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 5** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	9^{15}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 6** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	9^{30}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 7** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	9^{45}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 8** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	10^{00}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 9** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	10^{15}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 10** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	10^{30}
część 72/11	0,0018	Obręb Łazy, ul. Leśna **stanowisko nr 11** (6x3)	działalność usługowo-handlowa	5.700,00 zł + należny 23% podatek VAT rocznie	1.000,00	10^{45}

UWAGA: nie dopuszcza się lokalizacji przyczep i obiektów typu „szczęki".

1. **Przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 2026 r.** w Urzędzie Gminy i Miasta w Sianowie, ul. Armii Polskiej 30 - Referat Nieruchomości i Środowiska, budynek B, pok. nr 3.
2. **Wadium należy wpłacać do dnia 8 czerwca 2026 r. na konto Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie nr 84 9317 1012 0050 9760 2000 0010 w Banku Spółdzielczym w Sławnie.**
3. Wpłacone wadium przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra, zalicza się na poczet przyszłego czynszu dzierżawnego i podatku od nieruchomości, natomiast w przypadku niezawarcia umowy dzierżawy wadium ulega przepadkowi. Osobom uczestniczącym w przetargu, które nie zostały ustalone nabywcami nieruchomościami, zwraca się wadium najpóźniej 3 dni po zakończeniu przetargu.
4. Wylicytowany czynsz dzierżawy wraz z należnym podatkiem VAT, za okres od 1.07.2026 r. do 30.06.2029 r., **płatny jest w sposób następujący:** za okres od 1.07.2026 r. do 30.06.2027 r. **w terminie do dnia 15.07.2026 r.,** za okres od 1.07.2027 r. do 30.06.2029 r. **w terminie do dnia 30.09.2026 r.**
5. Podpisanie umowy nastąpi w terminie 7 dni od dnia przeprowadzonego przetargu.
6. Dzierżawca nie może podnajmować, poddzierżawiać, zbywać ani obciążać prawami osób trzecich przedmiotu dzierżawy.
7. Dzierżawca zobowiązany będzie do utrzymania porządku i czystości na dzierżawionym terenie.
8. Dzierżawca prowadzi działalność na własny koszt i ryzyko.
9. Przetargi przeprowadza się zgodnie z warunkami określonymi w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z. 2021 r., poz. 2213).

eprasa.pl ee10c18f57

Nowy blok operacyjny za ponad 35 mln złotych

Joanna Boroń
Drawsko Pomorskie

Grupa American Heart of Poland przejęła zarządzanie szpitalem w Drawsku Pomorskim cztery lata temu. W „rocznicę" podpisania umowy zaprosiła gości na otwarcie nowego bloku operacyjnego. To trzy nowoczesne, przestrzenne sale operacyjne, świetnie wyposażone, też w systemy multimedialne. To nowe „serce" szpitala.

FOT. MICHAŁ BORKOWSKI

Szpital w Drawsku Pomorskim ma nowy blok operacyjny

- Założenie było takie, by w pierwszej kolejności oddać zespołom medycznym kluczowe elementy infrastruktury krytycznej, m.in. blok operacyjny, po to, byśmy potem mogli spokojnie przejść do modernizacji budynku głównego. W kolejnych etapach będziemy oddawać po kolei zmodernizowane oddziały tak, aby w perspektywie, mam nadzieję, najbliższych dwóch lat, oddać w pełni zmodernizowany szpital - wyjaśniał dr n. med. Paweł Kaźmierczak, członek Zarządu, dyrektor medyczny AHP i Scanmed.

Koszt modernizacji i wyposażenia bloku to 35,8 mln złotych. W sumie Grupa planuje przeznaczyć na modernizację około 70 milionów złotych.

Jacek Kozłowski, starosta drawski, nie ma wątpliwości, że przekazanie zarządzania szpitalem było dobrą decyzją: - Dzisiaj mamy operatora, który się na tym zna, który udowodnił nie tylko w tym miejscu, że potrafi prowadzić placówkę służby zdrowia. Potrafi ją nie tylko prowadzić, ale i rozwijać, ma ambitne plany i jestem przekonany, że je zrealizuje. W czasach gdy szpitale powiatowe są w tak trudnej sytuacji, gdy tyle mówmy o zapaści służby zdrowia, czujemy się wygrani.

- Ta inwestycja podnosi komfort pracy i standardy medyczne, na których nam bardzo zależy. Powiększenie bloku o kolejną salę operacyjną pozwala na zwiększenie wolumenu zabiegów. Pozwala na to, byśmy mogli rozwijać ten szpital, bo uważam, że to miejsce i ten szpital mają naprawdę duży potencjał medyczny - mówiła podczas otwarcia Iwona Kazek, członkini Zarządu, dyrektor operacyjna AHP i Scanmed.

Blok operacyjny to trzy niezależne sale operacyjne z indywidualnym systemem sterowania jakością i parametrami powietrza. Zastosowano w nich m.in. kaskadę ciśnień oraz stropy laminarne z filtrami HEPA. Wszystkie sale wyposażone są w zaawansowane systemy multimedialne, umożliwiające funkcjonowanie w standardzie „inteligentnego bloku operacyjnego". Infrastruktura została również przystosowana do obsługi przenośnych aparatów RTG oraz przeprowadzania szerokiego zakresu zabiegów (z bloku korzysta chirurgia, ortopedia, ginekologia), co ma znacząco podnieść bezpieczeństwo, komfort leczenia pacjentów oraz warunki pracy personelu.

- Nowy blok operacyjny to nie tylko nowe ściany. To zaawansowany technologicznie sprzęt medyczny. To zupełnie nowa jakość usług medycznych. Dzięki wytężonej pracy wielu osób oddaliśmy do użytku nowoczesną przestrzeń spełniającą najwyższe wymagania techniczne i sanitarne. Nowy blok operacyjny jest przede wszystkim nowym narzędziem, które w rękach naszego doświadczonego personelu daje ogromne możliwości codziennej realizacji misji, jaką jest ratowanie zdrowia i życia naszych pacjentów - komentowała lek. Magdalena Nowak, ordynator Oddziału Anestezjologii Intensywnej Terapii.

- Długo czekaliśmy na ten nowy blok operacyjny. Nowoczesny sprzęt pozwoli nam leczyć pacjentów nowoczesnymi metodami w sposób bardzo bezpieczny - powiedział lek. Artur Bednarz, ordynator Oddziału Ortopedycznego. - Przestrzenność sal operacyjnych to duży komfort pracy dla nas i duże bezpieczeństwo dla naszych pacjentów - dodał.

Dr n. med. Ireneusz Pierzankowski - ceniony specjalista chirurgii ogólnej i chirurgii onkologicznej, który 11 maja obejmie funkcję ordynatora Oddziału Chirurgii Ogólnej, przyznał, że wspólnie z zespołem ma ambitne zadania - zwiększenie liczby wykonywanych zabiegów, a także wprowadzenie nowych procedur, w tym z zakresu chirurgii onkologicznej (w planach jest chirurgia jelita grubego czy tarczycy). Dodał też, że oddany właśnie blok operacyjny, go zaskoczył. Nie spodziewał się go w szpitalu powiatowym. - Jestem pod wielkim wrażeniem. Takie wykonanie i wyposażenie sal są domeną szpitali klinicznych - podkreślił.

Remont bloku operacyjnego został zrealizowany wyłącznie ze środków własnych, bez wsparcia zewnętrznych dotacji. Inwestycja ta stanowi kolejny etap konsekwentnego rozwoju infrastruktury medycznej Grupy AHP i potwierdza jej zaangażowanie w podnoszenie jakości oraz dostępności opieki zdrowotnej w Polsce.

Grupa AHP i Scanmed

To ponad 60 podmiotów medycznych: szpitale wielospecjalistyczne, monospecjalistyczne, centra kardiologii interwencyjnej, poradnie Podstawowej Opieki Zdrowotnej, poradnie Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej, Uzdrowisko Ustroń. W ciągu ostatnich lat Grupa AHP przekształciła się z podmiotu wyspecjalizowanego w kardiologii, chirurgii naczyń i kardiochirurgii w świadczeniodawcę oferującego kompleksowy zakres usług. AHP prowadzi również działania edukacyjne i profilaktyczne we współpracy z Fundacją „Z sercem do Pacjenta".

W Koszalinie ponad tysiąc uczniów przystąpiło do egzaminu ósmoklasisty

Joanna Boroń
Region

Do testu z języka polskiego przystąpiło w Polsce 393,3 tysiąca uczniów ósmych klas szkół podstawowych. Tylko w Koszalinie test zdawało ponad 1000 ośmioklasistów.

Jak zdradził nam Krzysztof Stobiecki, wieloletni dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Koszalinie, w mieście egzaminy organizuje 13 szkół, na listach jest 1046 uczniów.

Poniedziałkowy egzamin z języka polskiego składał się z dwóch części. Pierwsza to zadania zamknięte i otwarte, druga - wypracowanie na jeden z dwóch tematów zaproponowanych w arkuszu.

Kolejny dzień to test z matematyki, natomiast w środę uczniowie napiszą test z języka obcego nowożytnego.

Podobnie jak w przypadku matur wśród języków obcych absolutnym liderem pozostaje język angielski, na który zdecydowało się blisko 98,5 procenta uczniów.

Wyniki egzaminu ósmoklasisty zostaną ogłoszone 3 lipca.

Przystąpienie do egzaminu ósmoklasisty jest warunkiem ukończenia szkoły podstawowej. Jeśli uczeń z powodów zdrowotnych lub losowych nie będzie mógł przystąpić do egzaminu w poniedziałek, wtorek lub środę, będzie go pisał w drugim terminie w dniach 8-10 czerwca.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Wczoraj odwiedziliśmy uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 23 w Koszalinie

0011522288

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 10 maja 2026 roku odeszła od nas
Kochana CIOCIA

śp. MARIANNA KONIECZNA

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
13 maja 2026 roku o godzinie 13.00
w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie
Pogrążona w smutku Rodzina

ZAKŁAD POGRZEBOWY ATENA

0011522036

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7 maja 2026 roku
odeszła Kochana Mama, Teściowa i Babcia

Śp. Maria Anna Szałas

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w środę 13 maja 2026 roku
o godzinie 14.30 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.
Pogrążona w smutku rodzina

Tragiczny wypadek koło Karlina. Kierowca nie żyje

Grzegorz Galant
Region

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w poniedziałek około godziny 7.30 na drodze wojewódzkiej nr 112 w okolicach Karlina.

Jak udało nam się ustalić na miejscu zdarzenia, osobowe BMW jechało od Szczecina w kierunku Koszalina. Z nieznanych przyczyn kierowca osobówki zjechał z drogi i z impetem uderzył czołowo w drzewo.

FOT. GRZEGORZ GALANT

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w okolicach miejscowości Kozia Góra koło Karlina

Niestety, mimo podjętej akcji ratunkowej, kierowcy nie udało się uratować.

W działaniach ratowniczych brały udział cztery zastępy straży pożarnej, policja oraz pogotowie ratunkowe.

- W wyniku poniesionych obrażeń 30-letni mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - powiedziała nam oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Białogardzie, st. asp. Kinga Plucińska-Gudełajska.

Ruch w miejscu zdarzenia przez pewien czas odbywał się wahadłowo. ©℗

eprasa.pl ee10c18f57

Oskarżony o znęcanie się nad lwami i tygrysem

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Przed Sądem Rejonowym w Brzesku ruszył proces mieszkańca Czchowa, oskarżonego o znęcanie się nad lwami i tygrysem oraz innymi zwierzętami. Mężczyzna usłyszał dziewięć zarzutów.

Według śledczych zwierzęta będące w posiadaniu mieszkańca Czchowa, m.in. lwy afrykańskie, tygrys bengalski, kapucynka czubata, surykatka, bydło oraz kucyki, przetrzymywane są w niewłaściwych warunkach. Mężczyznę oskarżono m.in. o nielegalne posiadanie i przetrzymywanie zwierząt, znęcanie się nad nimi.

- Wbrew zakazom ustawy o ochronie przyrody, posiadał i przetrzymywał w ramach fikcyjnie prowadzonej działalności cyrkowej żywe zwierzę gatunku niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzi w postaci samca lwa afrykańskiego, jednocześnie znęcając się nad nim poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych dla jego gatunku warunkach, utrzymywanie go bez odpowiedniego dla niego pokarmu, utrzymywanie go w warunkach rażącego niechlujstwa oraz poprzez jego straszenie i drażnienie - zapisano w akcie oskarżenia prokuratury.

Podobne zarzuty dotyczyły samicy lwa afrykańskiego, samca tygrysa bengalskiego, małpy kapucynki czubatej, surykatki, siedmiu sztuk bydła rasy Angus oraz trzech kucyków.

Łukasz Chamioło (zgodził się na publikację wizerunku i pełnego nazwiska) nie przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia. Tłumaczył, że lwy przyjął pod opiekę z cyrku z okolic Lublina w 2019 roku po tym, jak zaproponował mu to znajomy weterynarz.

Oba lwy od kilku pokoleń żyją w niewoli. Mężczyzna wychowywał je, na początku karmiąc butelką. Jego zdaniem, gdyby nie trafiły do niego, mogłyby zostać wywiezione do Rosji, gdzie ich los byłby niepewny.

Tygrys bengalski trafił na posesję mieszkańca Czchowa w 2021 roku z cyrku na terenie Niemiec. Tam był przetrzymywany w naczepie tira wraz z innymi tygrysami. Miał 16 miesięcy, a dorosłe i niewykastrowane zwierzęta, gnębiły go.

Łukasz Chamioło zeznał, że wszystkie kontrole prowadzone do jesieni 2024 roku nie wykazywały nieprawidłowości i były dla niego korzystne.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ŁUKASZA CHAMIOŁO

- Nie wyobrażam sobie, żeby te zwierzęta mogły trafić gdzieś indziej, gdzie na pewno nie będą miały tyle miłości i kontaktu z człowiekiem, który mają u mnie - mówi Łukasz Chamioło

Odnosząc się do zarzutów o niewłaściwych warunkach przetrzymywania lwów i tygrysa, mężczyzna stwierdził, że biegły nie wszedł do pomieszczenia zamkniętego tygrysa i lwów. - Kolor ich sierści nie wskazywał, że są ubrudzone odchodami, a ich gabaryty uniemożliwiają ich mycie.

Oskarżony odniósł się również do zarzutu zakładania małpie pieluchomajtek. - Biegły zapytał mnie, po co są te pampersy. Odpowiedziałem że miały być dla małpy, ale była już za duża na ich stosowanie, więc ich nie użyłem. W czasie jego wizyty małpa biegała bez pampersów. Gdybym rzeczywiście zakładał pampersa tej małpie, można byłoby to interpretować rzeczywiście jako złośliwe gnębienie.

Aby zalegalizować fakt posiadania takich zwierząt, Łukasz Chamioło założył działalność cyrkową, wybudował także klatki o standardach odpowiednich dla ogrodów zoologicznych, a więc dając zwierzętom lepsze warunki niż to ma miejsce w cyrkach. Cyrk w Czchowie formalnie działa do dziś, ale w czasie całej swojej działalności dał tylko 6-7 pokazów.

Sąd zapytał oskarżonego czy „przypuszcza, kto jest inicjatorem całego tego postępowania". Właściciel lwów i tygrysa stwierdził, że sprawa jest efektem jego zaangażowania politycznego w ramach Czchowskiej Wspólnoty Inicjatyw Obywatelskich.

- Jeden burmistrz przez 22 lata nie zrobił praktycznie nic. Chcieliśmy wspólnymi siłami zrobić coś dla naszej gminy i po części przyczyniliśmy się do tego, że ten pan odszedł i zaczął się mścić na wszystkich tak zwanych wspólnotowcach - stwierdził.

Sąd zapytał również czy ewentualny przepadek zwierząt byłbyy dla nich korzystny. Łukasz Chamioło, wyraźnie wzruszony, odparł łamiącym się głosem: - Nie wyobrażam sobie czegoś takiego, dlatego że one są wychowywane jak członkowie rodziny i to by była dla nich wielka trauma.

Łukasz Chamioło składając wyjaśnienia odpowiadał na pytania sądu oraz obrońców. Odmówił odpowiadania na pytania prokuratury oraz oskarżycielki posiłkowej. W rozmowie z „Gazetą Krakowską" stwierdził, że absolutnie nie zgadza się z treścią aktu oskarżenia.

- Złożyłem wyjaśnienia w tej sprawie, więc resztę pozostawiam niezawisłemu sądowi. Wierzę, że wszystko skończy się dobrze. Nie wyobrażam sobie, żeby te zwierzęta mogły trafić gdzieś indziej, gdzie na pewno nie będą miały tyle miłości, a przede wszystkim nie będą miały kontaktu z człowiekiem, który mają u mnie - powiedział Łukasz Chamioło.

Prokuratura chce, aby sąd odebrał zwierzęta oskarżonemu. - Czy będę składał wniosek o przepadek zwierząt? Na ten moment wszystko wskazuje, że tak. Chyba, że coś się okaże w toku procesu, co zupełnie wywróci stan faktyczny, który ustaliliśmy w toku śledztwa, w toku dochodzenia, natomiast na ten moment wniosek prokuratury będzie o orzeczenie przepadku zwierząt - powiedział w rozmowie z dziennikarzami Kacper Wysowski, asesor Prokuratury Rejonowej w Brzesku.

Również gmina Czchów prowadzi postępowanie administracyjne w sprawie odebrania zwierząt oskarżonemu. Jak na razie nie zapadła jednak żadna decyzja. Zwierzęta nadal są na posesji Łukasza Chamioło. ©℗

REKLAMA 0011521052

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ
energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego
Rzeszów 2026

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.
Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

15 czerwca 2026 Rzeszów

ORGANIZATOR POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz
WOJEWODA PODKARPACKI

eprasa.pl ee10c18f57

POLSKA *i* ŚWIAT

PIERWSZA WIZYTA

Premier Węgier Peter Magyar pojedzie do Warszawy w przyszłym tygodniu - powiedziała wczoraj przyszła węgierska ministra spraw zagranicznych Anita Orban. Magyar już w kampanii wyborczej zapowiadał, że w pierwszą podróż zagraniczną w charakterze szefa rządu uda się do Warszawy. Następnie pojedzie do Wiednia i Brukseli. Przyszła szefowa węgierskiej dyplomacji będzie towarzyszyć premierowi w tych podróżach.

Prezydenckie weto wobec nowelizacji umożliwiającej część rozwodów poza sądem nie zmniejszy liczby rozstań

dr hab. Joanna Dominowska adwokatka i profesor Szkoły Głównej Handlowej

KRÓTKO

TRANSPORT WOJSKOWY

Porozumienie MON z PKP Cargo

Podpisane wczoraj porozumienie między MON a PKP Cargo dotyczy kolejowego transportu wojskowego, w tym m.in. dbania o ważne dla obronności linie kolejowe czy zapasy taboru. - To zabezpieczenie nie tylko na wypadek konfliktu, ale też m.in. dla ćwiczeń - mówił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Porozumienie zostało podpisane w obecności ministra obrony oraz szefa resortu infrastruktury Dariusza Klimczaka. Kosiniak-Kamysz podkreślił, że możliwość szybkiego przemieszczania wojsk to jedna z kluczowych kwestii dla zdolności obronnych Polski i Europy, a PKP Cargo to „nasze narodowe dobro".

- PKP Cargo to spółka, którą objęliśmy w bardzo trudnej sytuacji (...) Od dwóch lat wyprowadzamy tę spółkę na prostą - powiedział szef MON. Podkreślił, że porozumienie jest związane m.in. z zabezpieczeniem odpowiedniego sprzętu kolejowego potrzebnego do transportu wojska, w tym ciężkiego sprzętu.

PAŁAC PREZYDENCKI

Prezydent wręczył nominacje

FOT. MARCIN OBARA/PAP

Wczoraj w Pałacu Prezydenckim Karol Nawrocki wręczył nominacje sędziowskie 162 sędziom. - Tak w Polsce powołuje się sędziów: przed prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, który pochodzi z wolnych, demokratycznych, bezpośrednich wyborów - zauważył Nawrocki.

MEWIA ŁACHA

Martwy wieloryb nadal w wodzie

Martwy wieloryb znaleziony na plaży w rezerwacie przyrody Mewia Łacha nie został wczoraj wyciągnięty z wody. Jak wyjaśniła Agnieszka Robakowska z Urzędu Morskiego w Gdyni, trwają przygotowania logistyczne do całej operacji. Podkreśliła, że działania wymagają szczególnej ostrożności, ponieważ szczątki zwierzęcia są w zaawansowanym stadium rozkładu. - Truchło jest w takim stanie, że może rozpaść się w każdej chwili. Obawiamy się, czy podczas wydobywania z wody nie dojdzie do nieprzewidzianych sytuacji, dlatego musimy działać bardzo delikatnie - zaznaczyła.

Dodatkowo teren rezerwatu objęty jest ścisłą ochroną przyrodniczą.

Rzecznik PK: Ziobro nie jest osobą poszukiwaną międzynarodowo

Oprac. Alina Mazurska
Warszawa

Rzecznik PK prok. Przemysław Nowak powiedział wczoraj, że b. szef MS Zbigniew Ziobro do tej pory nie jest poszukiwany międzynarodowo, ponieważ nie ma do tego podstaw prawnych. Wniosek prokuratora o wydanie ENA do dnia dzisiejszego nie został rozpoznany - dodał rzecznik.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wniosek o wydanie wobec Ziobry ENA skierowano do sądu 10 lutego br. Do dzisiaj nie został rozpoznany

Były minister sprawiedliwości, poseł PiS Zbigniew Ziobro poinformował w niedzielę, że jest w Stanach Zjednoczonych. Oświadczył, że nie uciekł z Polski i posługuje się dokumentem przyznanym mu wraz z prawem do azylu, który otrzymał na Węgrzech. Jest on, wraz z b. wiceszefem MS Marcinem Romanowskim, podejrzanym w prowadzonym w Prokuraturze Krajowej śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości.

Rzecznik Prokuratury Krajowej ocenił wczoraj na briefingu prasowym, iż „bez żadnej satysfakcji należy stwierdzić", że prokuratorzy „od początku w tej sprawie mieli rację" twierdząc, że „konieczne jest tymczasowe aresztowanie" Ziobry oraz „natychmiastowe, niezwłoczne wdrożenie poszukiwań międzynarodowych".

- Kwestia, której prokuratura starała się zaradzić, ale taki jest fakt: mianowicie Zbigniew Ziobro nie jest osobą poszukiwaną międzynarodowo. Ani wczoraj nie był poszukiwany, ani dzisiaj nie jest poszukiwany. Mógł swobodnie podróżować po krajach Unii Europejskiej, tam gdzie nie jest potrzebny polski paszport - powiedział rzecznik PK. Dodał, że prokuratura zrobiła „wszystko od miesięcy, aby tego rodzaju poszukiwania międzynarodowe za Zbigniewem Ziobro zostały uruchomione".

Przypomniał, że wniosek o wydanie wobec Ziobry Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) skierowano do sądu 10 lutego br., a „do dnia dzisiejszego nie został rozpoznany". To właśnie, jak dodał, jest powodem, dla którego Ziobro do tej pory nie jest poszukiwany międzynarodowo. Nowak podkreślił, że drugim powodem jest to, że do tej pory nie zostało rozpoznane także zażalenie obrońców b. szefa MS na zastosowanie tymczasowego aresztowania.

- Nie ma więc żadnych podstaw, aby prokurator mógł wdrożyć poszukiwania międzynarodowe. My działamy w granicach i na podstawie prawa i żeby tego rodzaju postanowienie poszukiwania można było wdrożyć, muszą być spełnione przesłanki prawne - zaznaczył prokurator. Jak wskazał, jest nią m.in. właśnie wydanie przez sąd ENA.

Nowak ocenił, że ewentualna procedura ekstradycyjna z USA może być procesem „nie tylko wielomiesięcznym, ale wieloletnim". - Współpraca z USA jest współpracą długotrwałą i często ciężką - zauważył. - Niestety, w naszej ocenie bez tego rozpoznania przez sąd zażalenia na tymczasowe aresztowanie (Ziobry - PAP) jest przeszkodą formalną, by w ogóle wystąpić z wnioskiem o ekstradycję - dodał.

Z kolei rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maciej Wewiór poinformował wczoraj, że resort zwróci się do USA i Węgier z pytaniami o podstawę prawną dotyczącą opuszczenia Węgier przez Zbigniewa Ziobrę i przyjęcia go w Stanach Zjednoczonych. Rzecznik MSZ był też pytany o sytuację byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego i o to, czy wiadomo coś na temat miejsca jego pobytu. - O nim nic nie wiemy, poza tym, że zależy nam na tym, by nasi obywatele mogli zmierzyć się z zarzutami, jakie na nich ciążą, i mogli się obronić przed polskim sądem. Liczymy więc na ich powrót do kraju - odparł Wewiór.

Natomiast wiceszef MSZ Marcin Bosacki powiedział wczoraj w Brukseli, że Polska czeka na wyjaśnienia strony amerykańskiej odnośnie do wyjazdu byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry do USA. Wyraził nadzieję, że sprawa nie położy się cieniem na dobrych stosunkach obu krajów. PAP

Wiceszef MSZ: wysłaliśmy do TSUE skargę na umowę z Mercosurem, chcemy wstrzymania jej stosowania

Anna Nagel
Bruksela

Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Bosacki potwierdził wczoraj, że Polska skierowała do Trybunału Sprawiedliwości UE skargę na umowę Unii z Mercosurem, a także wniosek o wstrzymanie stosowania umowy.

Bosacki powiedział, że skarga została wysłana do Luksemburga w niedzielę wieczorem. - Oczekujemy, że ta umowa, jej realizacja i wdrożenie w życie zostaną wstrzymane w wyniku decyzji sądu - powiedział. W tym kształcie umowa jest niekorzystna nie tylko dla polskiego, ale w ogóle europejskiego rolnictwa.

Warszawa chce też wstrzymania stosowania umowy, która w wersji tymczasowej zaczęła obowiązywać od 1 maja, do czasu wydania przez Trybunał orzeczenia w tej sprawie.

O złożeniu skargi poinformował na X także minister rolnictwa Stefan Krajewski, który napisał, że Polska jako jedyny kraj unijny zaskarżyła umowę z Mercosurem do TSUE. „Nasi rolnicy nie boją się konkurencji, ale musi być ona UCZCIWA. Walczymy o równe zasady handlu i najwyższe standardy. Polska wieś może na nas liczyć!" - dodał.

O tym, że rząd jest gotowy do złożenia skargi, mówił wcześniej również wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. W piątek poinformował on, że Rada Ministrów właśnie przyjęła wniosek o skierowanie umowy z Mercosurem do TSUE, i podkreślił, że rząd od miesięcy realnie działa w tej sprawie.

Tymczasowa umowa handlowa między UE i krajami południowoamerykańskiego bloku Mercosur stosowana jest od początku maja. Zdecydowała tak Komisja Europejska, w której gestii leży część handlowa porozumienia, mimo sprzeciwu rolników z wielu krajów europejskich. PAP

eprasa.pl ee10c18f57

Pasażerka MV Hondius ma pozytywny wynik na obecność hantawirusa

Alina Mazurska
Francja

Rzeczniczka rządu Francji Maud Bregeon wezwała w poniedziałek, by nie siać paniki w sprawie potwierdzonego przypadku zakażenia hantawirusem w kraju.

- Śledzimy sytuację z maksymalną czujnością - zapewniła Bregeon, zaznaczając, że władze opierają się na wiedzy o znanym już wirusie. Wezwała, by „nie siać paniki" i przekonywała, że obecna sytuacja nie uzasadnia dyskusji, jakie odbywały się w czasie pandemii COVID-19.

Wcześniej w poniedziałek ministra zdrowia Francji Stephanie Rist poinformowała, że kobieta ewakuowana do kraju ze statku wycieczkowego MV Hondius, na którym wykryto ognisko zakażeń, ma pozytywny wynik testu na obecność hantawirusa. Cztery inne osoby ewakuowane ze statku mają dotąd wynik negatywny.

W poniedziałek po południu premier Sebastien Lecornu przeprowadził kolejne spotkanie na temat sytuacji związanej z hantawirusem.

3 maja Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła osiem przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. PAP

FOT. PAP/EPA

Ministra zdrowia Francji poinformowała, że kobieta ewakuowana do kraju ze statku ma pozytywny wynik testu. Wezwała, by „nie siać paniki"

Trump odrzuca odpowiedź Iranu na ofertę pokoju

Grzegorz Kuczyński
USA/Iran

Ceny ropy gwałtownie wzrosły w poniedziałek po tym, jak prezydent Donald Trump jednoznacznie odrzucił odpowiedź Iranu na przygotowaną przez Stany Zjednoczone propozycję pokojową.

W momencie pisania tego artykułu cena ropy Brent wzrosła o 4,41% i wynosiła 105,76 dolarów za baryłkę, natomiast cena ropy West Texas Intermediate (WTI) wzrosła do 100,10 dolarów za baryłkę, co oznacza wzrost o 4,90%. Wzrosty następują po opublikowaniu przez Trumpa w niedzielę wieczorem wpisu w mediach społecznościowych, w którym określił on odpowiedź Iranu na propozycję jako „całkowicie nie do przyjęcia".

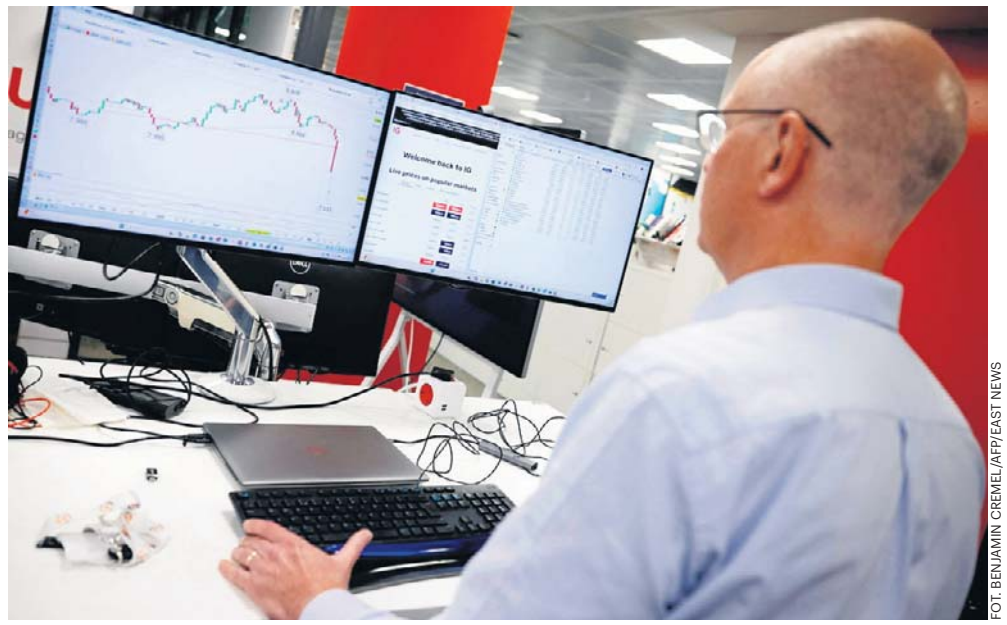

FOT. BENJAMIN CREMEL/AFP/EAST NEWS

Rynki zareagowały na odrzucenie przez Trumpa odpowiedzi Iranu

Trump odrzuca odpowiedź Iranu

Prezydent nie ujawnił szczegółów odpowiedzi Iranu, ale wielokrotnie ostrzegał, że jeśli porozumienie nie zostanie szybko osiągnięte, kolejnym krokiem będzie ponowna eskalacja działań wojskowych.

„Właśnie przeczytałem odpowiedź od tak zwanych »przedstawicieli« Iranu. Nie podoba mi się to - CAŁKOWICIE NIE DO PRZYJĘCIA! Dziękuję za uwagę poświęconą tej sprawie. Prezydent DONALD J. TRUMP" - brzmi treść wpisu zamieszczonego przez Trumpa. Prezydent nie rozwinął swojej wypowiedzi. Wcześniej wielokrotnie zapowiadał, że w razie braku porozumienia wznowi bombardowania i groził reżimowi w Teheranie „zmieceniem z powierzchni ziemi".

Teheran gra na czas?

Według doniesień medialnych irańska propozycja, przedłożona w niedzielę rano, wzywała do natychmiastowego zakończenia wojny na wszystkich frontach (w tym w Libanie, gdzie działa Izrael), przekazania Iranowi kontroli nad Cieśniną Ormuz oraz zniesienia amerykańskiej blokady irańskiego eksportu. Sojusznicy USA w regionie jasno dali do zrozumienia, że irańska kontrola nad cieśniną lub jakakolwiek opłata za tranzyt byłyby całkowicie nie do przyjęcia jako wynik porozumienia.

W poście w mediach społecznościowych, opublikowanym kilka godzin przed odrzuceniem porozumienia, prezydent Trump oskarżył Iran o „gry" z USA poprzez stosowanie taktyk opóźniających, sugerując, że jego cierpliwość do rozmów pokojowych może się kończyć.

Rynki będą teraz skupiać się na środowej wizycie Trumpa w Pekinie, gdzie rozmowy z pewnością będą dotyczyć Iranu oraz tego, czy Pekin wykorzysta swoje wpływy w tym kraju, aby w jakiś sposób ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz. Chociaż istnieje duże ryzyko wzrostu cen w przypadku całkowitego załamania się rozmów, nadzieje na interwencję Chin powinny ograniczyć wzrosty w perspektywie krótkoterminowej. PAP

Schroeder nie może reprezentować Europy

Alina Mazurska
Estonia

Równie dobrze pośrednikiem mógłby zostać były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew lub rosyjski generał - powiedział wiceszef MSZ Marcin Bosacki, komentując propozycję Putina, by mediatorem Europy w rozmowach z Rosją został Gerhard Schroeder.

Zdaniem wiceministra spraw zagranicznych propozycja rosyjskiego przywódcy nie spotka się z pozytywnym odzewem po stronie europejskiej, podobnie jak wiele wcześniejszych pomysłów Kremla. - Równie dobrze (Putin - PAP) mógłby stwierdzić, że pośrednikiem między nim a Europą będzie Miedwiediew albo któryś z jego generałów - powiedział Bosacki. Wiceminister dodał, że jeśli dojdzie do rozmów z Rosją w sprawie zakończenia rosyjskiej agresji wobec Ukrainy, to warunki ze strony UE pozostają niezmienne: Rosja musi wycofać się z Ukrainy, przestrzegać prawa międzynarodowego, przestać atakować i mordować obywateli ukraińskich oraz zawrzeć pokój. - Ale ten pokój musi być zawarty na prawdziwych podstawach prawa międzynarodowego: poszanowania granic niepodległych państw, w tym wypadku Ukrainy, i uznania przez Rosję, że niepodległe kraje mają prawa wybierać swoje sojusze i swoją przynależność międzynarodową - powiedział Bosacki.

Przywódca Rosji Władimir Putin oznajmił w sobotę, że jego zdaniem konflikt z Ukrainą zbliża się do końca i że preferowanym przez niego mediatorem w negocjacjach z Europą jest właśnie były kanclerz Niemiec. PAP

Putin grozi Armenii ukraińskim scenariuszem z powodu jej ambicji związanych z UE

Grzegorz Kuczyński
Rosja/Armenia

Władimir Putin zagroził de facto Armenii losem Ukrainy, jeśli Erywań, podobnie jak Kijów, będzie dążył do integracji z Unią Europejską.

Podczas konferencji prasowej w Moskwie 9 maja 2026 r. Putin podkreślił, że Erywań powinien „jak najszybciej określić swój wektor geopolityczny". Jako mechanizm takiego rozwiązania zaproponował przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie integracji z Unią Europejską. Putin zaznaczył, że byłoby to „uczciwe wobec obywateli Armenii oraz Rosji jako głównego partnera gospodarczego".

Prezydent Rosji dał do zrozumienia, że wybór na korzyść Brukseli nieuchronnie doprowadzi do rewizji stosunków z Moskwą. Stwierdził, że wyniki ewentualnego referendum pozwolą Kremlowi wyciągnąć wnioski i rozpocząć proces, który nazwał „łagodnym i rozsądnym odłączeniem". Co więcej, Putin zaproponował omówienie dążeń Armenii do UE podczas szczytu Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej (EaWG).

FOT. PAP/EPA

Putin „straszy" Armenię losem Ukrainy

Szczególną uwagę w jego przemówieniu poświęcono porównaniu z wydarzeniami na Ukrainie. Putin otwarcie stwierdził, że wojna Rosji z Ukrainą rozpoczęła się właśnie od prób zbliżenia Kijowa do Unii Europejskiej, co według jego wersji stało się punktem wyjścia dla zmiany władzy, sytuacji na Krymie i późniejszych działań wojennych.

Taka retoryka pojawia się w kontekście kroków Armenii zmierzających do zerwania z dotychczasowym kursem: w 2025 roku parlament tego kraju rozpoczął już proces przystąpienia do UE, a władze republiki regularnie krytykują Organizację Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) - pakt wojskowy kilku postsowieckich krajów zdominowany przez Rosję - za bierność, gdy Armenia była w ostatnich latach atakowana przez Azerbejdżan.

W odpowiedzi na prozachodni kurs Armenii rosyjski rząd zaczął już stosować ekonomiczne środki nacisku. Wicepremier Rosji Aleksiej Owierczuk ostrzegał, że Erywań będzie musiał wybierać między rynkiem europejskim a uczestnictwem w EaWG. Oświadczenia Putina potwierdzają, że Kreml postrzega integrację Armenii z Europą jako bezpośrednie zagrożenie dla swoich strategicznych interesów i jest gotów wykorzystać historyczne analogie z Ukrainą do wywierania presji politycznej na przywódców tego kraju.

W czerwcu w Armenii odbędą się wybory parlamentarne. Moskwa wspiera opozycję, chcąc doprowadzić do utraty władzy przez Nikola Paszyniana, który realizuje politykę zbliżenia z UE i USA oraz normalizuje relacje z Azerbejdżanem i Turcją. PAP

eprasa.pl ee10c18f57

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,60	4,23	4,62	4,89	2,29

DANE WG NBP Z DNIA 11.05.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 20 TYSIĘCY ZŁOTYCH JUŻ PO ROKU

Te studia dają pensje jak marzenie

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Po kierunkach informatycznych i menedżerskich, a także po pielęgniarstwie i niektórych studiach technicznych absolwenci otrzymywali najwyższe pensje po roku od uzyskania dyplomu.

Na przykład średnio 16 957 zł brutto zarabiały osoby po informatyce na Politechnice Warszawskiej, a po pielęgniarstwie na Warszawskiej Uczelni Medycznej - 14 149 zł. Z kolei wynagrodzenia osób z dyplomem executive master of business administration na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu sięgały aż 21 985 zł brutto.

Absolwenci kierunków informatycznych i menedżerskich należą do najlepiej wynagradzanych pracowników w Polsce. Tak przynajmniej wynika z danych zbieranych przez system ELA. To system monitorowania ekonomicznych losów absolwentów przygotowany na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego we współpracy z Ośrodkiem Przetwarzania Informacji - Państwowym Instytutem Badawczym. Dane są oparte na bazie ZUS i POL-on (systemu informacji o szkolnictwie wyższym).

Dane systemu ELA obejmują absolwentów, którzy ukończyli studia w 2023 roku, a prezentowane wynagrodzenia dotyczą pierwszego roku po uzyskaniu dyplomu. Informacje mogą więc mieć charakter historyczny i nie zawsze w pełni odzwierciedlają obecną dynamikę rynku pracy, ale mogą być ważną podpowiedzią dla osób planujących karierę zawodową.

Średnio 21 985 zł brutto zarabiały osoby po kierunku executive master of business administration na Uniwersytecie Ekonomicznym

Najmocniejszą pozycję pod względem perspektyw zarobkowych mają kierunki informatyczne i menedżerske. Na liście najlepiej wynagradzanych absolwentów mamy też osoby m.in. po pielęgniarstwie i górnictwie.

Wynagrodzenia brutto (mediana) absolwentów rocznika 2023 w pierwszym roku po dyplomie według danych systemu ELA - prezentujemy pierwsze 20 pozycji z listy.

- Executive master of business administration, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, niestacjonarne, II stopnia z językiem polskim, 4 semestry - po tych studiach wynagrodzenia sięgają 21 985 zł.
- Executive master of business administration, również Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, niestacjonarne, II stopnia z językiem angielskim, 4 semestry - 20 179 zł.
- Informatyka, Politechnika Warszawska, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 semestry - 16 957 zł.
- Informatyka stosowana, Politechnika Warszawska, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 14 919 zł.
- Górnictwo i geologia, Politechnika Śląska, niestacjonarne, I stopnia, język polski, 7 sem. - 14 214 zł.
- Górnictwo i geologia, Politechnika Wrocławska, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 14 186 zł.

14 149 zł to średnie wynagrodzenia po kierunku pielęgniarstwo na jednym z kierunków medycznych

- Pielęgniarstwo, Warszawska Uczelnia Medyczna im.T. Koźluka, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 14 149 zł.
- Informatyka, Akademia WIT w Warszawie, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 14 098 zł.
- Informatyka, Uniwersytet Warszawski, stacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 14 025 zł.
- Informatyka, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, stacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 663 zł.
- Inżynieria i Analiza Danych, Politechnika Warszawska, stacjonarne, II stopnia, język angielski, 3 sem. - 13 580 zł.
- Zdrowie publiczne, Europejska Uczelnia Społeczno-Techniczna im. Roberta Schumana, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 529 zł.
- Informatyka, Uniwersytet Bielsko-Bialski, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 3 sem. - 13 467 zł.
- Pielęgniarstwo, Uniwersytet Zielonogórski, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 301 zł.

FOT. 123RF

Po niektórych kierunkach studiów w Polsce zarobki przewyższają średnią krajową

13 223 zł zarabiali absolwenci informatyki na Politechnice Gdańskiej

- Informatyka, Politechnika Gdańska, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 223 zł.
- Informatyka-Data Science, Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, stacjonarne, II stopnia, język polski, 3 sem. - 13 141 zł.
- Informatyka, Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 082 zł.
- Informatyka, Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 13 046 zł.
- Inżynieria obliczeniowa, Uniwersytet Warszawski, stacjonarne, II stopnia, język polski, 3 sem. - 13 001 zł.
- Pielęgniarstwo, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi; filia AHE w Warszawie, niestacjonarne, II stopnia, język polski, 4 sem. - 12 934 zł.

Analizując wynagrodzenia absolwentów w systemie ELA trzeba też mieć na uwadze, że kierunki ze ścisłej czołówki listy to studia MBA. Często są wybierane przez menedżerów, którzy już pracują i często zajmują kierownicze stanowiska, a wobec tego ich pensje już przed rozpoczęciem studiów mogą być wyższe niż średnia krajowa. Pamiętajmy też, że te kierunki nie są masowe, rocznie kończy je - w zależności od programu - od kilkunasu do kilkudziesięciu osób. Na przykład kierunek executive master of business administration na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu ukończyło w 2023 roku 15 osób.

Poza tym system uwzględnia zarobki absolwentów ze wszystkich źródeł. A użyta w zestawieniu mediana to wartość, która dzieli absolwentów na dwie części. Połowa z nich zarabia więcej niż wskazana kwota, a połowa uzyskuje zarobki mniejsze niż ten próg kwotowy.

Średnie wynagrodzenie absolwentów po roku od dyplomu wyniosło 5220 zł brutto

W systemie zbadano dane ok. 160 tys. osób po kierunkach studiów różnego rodzaju. Według tych danych średnie wynagrodzenie absolwentów po roku od dyplomu wyniosło 5220 zł brutto. 30% absolwentów, którzy pracowali etatowo lub na samozatrudnieniu przed studiami zarabiało średnio 6461 zł brutto. W przypadku grupy osób, którzy nie byli aktywni zawodowo przed podjęciem studiów, wynagrodzenia są znacznie niższe (54% absolwentów zarabiało średnio brutto 3806 zł).

Spójrzmy na koniec zestawienia. Przykładowo, według tego systemu, osoby po historii sztuki na jednej z uczelni zarabiały śrdnio (mediana) 1345,38 zł brutto, a po aktorstwie 1325 zł. Z kolei osoby po psychologii 1388,56 zł, a po dziennikarstwie i komunikacji społecznej 1429,74 zł.

Architecture i ERP to jedne z najlepiej opłacanych specjalizacji w branży IT

Stosunkowo wysokie wynagrodzenia programistów nie dziwią. Dane z systemu ELA odpowiadają raportom płacowym firm, które zajmują się rynkiem pracy IT. W ub. roku - według danych portalu No Fluff Jobs --najwyższe pensje w branży IT (mówimy tu również o osobach z doświadczeniem) otrzymywali pracownicy ze specjalnością architecture oraz ERP. W pierwszych trzech miesiącach 2026 r. wynagrodzenia w branży (według specjalizacji) wyglądają następująco:

- ERP (enterprise resource planning): 28,5-33,5 tys. zł netto (+VAT) na kontrakcie B2B i 18-24,8 tys. zł na umowie o pracę.
- Architecture IT: 27-32 tys. zł netto (+VAT) na kontrakcie B2B i 18-22 tys. zł na umowie o pracę.
- Security: 25-30 tys. zł netto (+VAT) na kontrakcie B2B i 18-24,8 tys. zł na umowie o pracę.
- DevOps: 23,5-28,5 zł netto (+VAT) na kontrakcie B2B i 17-24 tys. zł na umowie o pracę.

Widać też, że wzrosła liczba ofert pracy w branży IT. W pierwszym kwartale 2026 r. ich liczba zwiększyła się o 23 proc. w porównaniu do ostatniego kwartału 2025 r. (dane portalu No Fluff Jobs).

Nie zmienia się jednak zapotrzebowanie na specjalistów o konkretnym poziomie doświadczenia. Blisko 60 proc. ofert kierowanych jest nadal do seniorów, nieco ponad 1/3 do midów (osoby ze średnim doświadczeniem), a tylko ok. 5 proc. do juniorów. To oznacza, że choć absolwenci najbardziej prestiżowych kierunków studiów mogą liczyć średnio na atrakcyjne wynagrodzenia, to jednak znacznie trudniej jest im znaleźć pracę niż kilka lat temu. Dużo większe kłopoty mogą też mieć osoby, które dopiero wkraczają na rynek pracy i jeszcze nie pracowały zawodowo.

©℗

eprasa.pl ee10c18f57

Wiemy, kiedy z fabryki wyjedzie pierwsze polskie auto elektryczne

FOT. ELECTROMOBILITY POLAND

– Pierwszy samochód zjedzie z linii produkcyjnej w Jaworznie w 2029 roku – powiedział na konferencji prezes EMP

FOT. 133RF

Spółka ElectroMobility Poland powstała w 2016 roku pod kątem budowy polskiej marki samochodów elektrycznych

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Prezes ElectroMobility Poland (EMP) Cyprian Gronkiewicz zapowiedział, że pierwszy polski samochód elektryczny zjedzie z linii produkcyjnej fabryki w Jaworznie w roku 2029.

- Pierwszy samochód zjedzie z linii produkcyjnej w Jaworznie w 2029 roku - powiedział na konferencji prezes ElectroMobility Poland.

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun poinformował, że nazwa pierwszego polskiego auta elektrycznego nie została jeszcze wybrana. Zastrzegł jednak, że nie będzie to Izera.

Wcześniej szef MAP przekazał, że strategicznym partnerem technologicznym spółki ElectroMobility Poland dla projektu budowy hubu elektromobilności w Jaworznie będzie tajwański koncern Foxconn.

- Od pierwszego dnia produkcji będzie zapewniony local content na poziomie 70 procent - wskazał prezes Gronkiewicz.

- W związku z tym jest to bardzo duża korzyść dla lokalnych dostawców. Local content jest też strategicznym celem w obecnym porozumieniu z partnerem - dodał.

Spółka ElectroMobility Poland powstała w 2016 roku pod kątem budowy polskiej marki samochodów elektrycznych Izera.

Hub miałby powstać w Jaworznickim Obszarze Gospodarczym i składać się z fabryki samochodów elektrycznych, centrum badawczo-rozwojowego oraz systemu inwestowania w innowacyjne firmy z zakresu elektromobilności.

Projekt uruchomienia zakładu w Jaworznie wiąże się z bardzo dużymi kosztami. Jak podawano wcześniej, spółka ElectroMobility Poland posiada promesę finansowania opiewającą na 4,5 mld zł. Pieniądze te mają zostać przekazane z Krajowego Planu Odbudowy w części dotyczącej rozwoju gospodarki niskoemisyjnej. Potwierdzono to w porozumieniu podpisanym w lutym z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

©℗

Koniec zakupów „pod wpływem chwili". Sklepy muszą się dostosować

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

- Przewagi konkurencyjnej nie buduje sama strategia, lecz konsekwentna egzekucja i szybkie dostosowywanie się do zmian - uważa Marcin Czyczerski, współzałożyciel i partner GCG Partners, były prezes CCC, a dziś członek jej rady nadzorczej.

Jak wskazuje, handel i e-commerce coraz mocniej zależą od zrozumienia klienta oraz zmieniających się nawyków konsumentów, którzy zaczynają wracać do zakupów stacjonarnych i zamiast działania „pod wpływem chwili" dokonują przemyślanych wyborów.

Dobry plan ma znaczenie, nie można jednak trzymać się go bezrefleksyjnie

Marcin Czyczerski w trakcie rozmowy podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego przekonywał, że dobra strategia nie wystarczy do uzyskania przewagi konkurencyjnej.

- Mając dobrą strategię, zapewniamy sobie to, że od czasu do czasu wyłączamy takie bieżące działanie, presję chwili i myślimy nad tym, co dookoła, jak się zmienia świat i trochę lepiej adresujemy to, co to dla nas, jako firmy, oznacza, ale między planem, strategią a sukcesem jest egzekucja, praca i myślę, że ona jest dzisiaj bardziej istotna niż jakieś przerysowane, wielkie plany. Konsekwentna realizacja tego, co sobie założyliśmy dzień po dniu, tydzień po tygodniu, to jest to, co różni najlepsze organizacje od tych, które znamy, od takich, o których słyszymy mniej - powiedział Czyczerski.

Zapytany o doprecyzowanie tego, jak rozumie egzekucję, wyjaśnił, że z jednej strony chodzi o konsekwentne realizowanie planu, „ale z drugiej strony nieślepe realizowanie planu".

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Handel i e-commerce coraz mocniej zależą od zrozumienia klienta oraz zmieniających się nawyków konsumentów

- To jest takie dość szybkie przezbrajanie się w momencie, kiedy jednak z tym planem poszliśmy w złą stronę, a wiadomo, jak dużo się zmienia i zmienianie tego kierunku, by za długo nie biec w niewłaściwym kierunku - zaznaczył.

Nowe konsumenckie trendy

Marcin Czyczerski odniósł się także do tego, jak zmieniają się wybory konsumentów w Polsce.

- Przede wszystkim widzimy, że coraz więcej konsumentów kupuje w kanale online. Oczywiście sporo konsumentów, klientów wróciło do sklepów stacjonarnych i to jest jedna bardzo istotna zmiana. Druga to zakupy, które stają się coraz mniej impulsywne mimo wszystko, mimo że tego nie zauważamy do końca. Bardziej przemyślane - tłumaczył.

- I trzeci element, na który bym wskazał: w Polsce zaczyna się zarysować bardzo mocno klasa średnia z jej podejściem do zakupów, co oznacza, że ta klasa średnia kupuje bardziej doświadczenie, experience, a mniej towar, czyli woli pojechać na wakacje niż kupić nową lodówkę po czterech latach, a nie tam powiedzmy po sześciu, i też w związku z tym jest mniej transakcji, mniej tych zakupów - dodał Czyczerski.

Natomiast zapytany o to, jak AI i VR zmienią retail i e-commerce w najbliższych latach, przekonywał, że „na razie zmieniają bardzo stopniowo, czyli widzimy, że element przejmowania, można powiedzieć AI-owego, tego popytu jest ułamkowy. On urośnie gwałtownie, ale jest ułamkowy."

Według Marcina Czyczerskiego przed nami kilka zmian.

- U nas nie ma jeszcze live shoppingu z jakiegoś powodu, czyli u nas znacznie mniej sprzedają social media, Tik Tok czy Instagram niż to ma miejsce choćby w Azji, w Chinach, w Korei, ale tu zmiana na pewno nastąpi - powiedział.

I ocenił, że przez najbliższe 15 lat to, jak wygląda handel w Polsce, zdefiniuje grupa obecnych 35-45-latków, „bo ich będzie najwięcej przy największej sile portfela".

- To ich preferencje zakupowe, w tym m.in. przesunięcie wajchy na doświadczenie, podróże, restauracje, fitness, będą decydowały, jak będzie wyglądała struktura konsumpcji - podsumował Czyczerski.

©℗

eprasa.pl ee10c18f57

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 12.05.2026

3123 zł wypłacane nawet przez pół roku. To będzie minimalna kwota gwarantowana

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Za staż ma przysługiwać wynagrodzenie w wysokości co najmniej 65 procent płacy minimalnej. Takie m.in. zmiany przewiduje nowy projekt ustawy o stażach, który został skierowany do konsultacji i opiniowania.

Przedsiębiorcy pozytywnie oceniają chęć uregulowania rynku pracy stażystów, ale obawiają się wzrostu kosztów pracowniczych.

Szykuje się kolejna duża zmiana na rynku pracy. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt ustawy o stażach, który został już skierowany do konsultacji społecznych. Resort chciałby, żeby propozycja jeszcze w tym roku trafiła do Sejmu. A według ostrożnych przewidywań mogłaby wejść w życie już w styczniu 2027 r.

Projekt zakłada likwidację bezpłatnych staży. Osobie odbywającej staż w firmie ma przysługiwać wynagrodzenie nie niższe niż 65 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, czyli obecnie byłoby to minimum 3123 zł brutto. W przypadku stażu w niepełnym wymiarze liczby godzin wysokość wynagrodzenia będzie ustalana proporcjonalnie do czasu stażu.

Z badań przeprowadzonych w 2023 roku na zlecenie resortu pracy wynika, że ponad 1/3 pracodawców oferujących staże proponowała bezpłatne praktyki, a kolejne niespełna 20 proc. oferowało odpłatne praktyki tylko w przypadku niektórych ofert. Pracodawcy płacący za staże wypłacali wynagrodzenie poniżej 1800 zł. Ustawie przyświeca więc idea promowana przez szefową resortu pracy, że za pracę (również na stażu) musi przysługiwać wynagrodzenie.

– Zdobywanie doświadczenia zawodowego przez staże może być i jest cennym sposobem rozwijania swoich kompetencji i umiejętności. Niezmiennie jednak, jeżeli jest to praca, to powinna wiązać się z godnym wynagrodzeniem. Jakim? O tym możemy dyskutować, ale stanowisko resortu pracy w odniesieniu do każdej pracy jest takie samo. Jeżeli jest praca, to powinna być płaca – mówiła szefowa resortu pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

Wskazała też, że projekt rozpoczyna szeroką debatę o pracy i wynagrodzeniach młodych osób.

– Damy wszystkim stronom, wszystkim uczestnikom debaty odpowiednio dużo czasu na to, żeby mogli się do tego nowego projektu odnieść. Przede wszystkim zależy nam na głosie młodych ludzi, bo to zwykle oni, wkraczając na rynek pracy, natrafiają na rozmaite oferty staży. Młodzi ludzie zbyt często słyszą, że będą pracować za darmo, w zamian za wpisanie doświadczenia do CV. Świetnie jest zdobywać doświadczenie, świetnie jest mieć co wpisać do CV, ale nikt nigdy jeszcze wpisem do CV nie opłacił rachunków i nie zapłacił za bułki na śniadanie. Praca to praca, nawet jeżeli jest to pierwsza praca – mówiła kilka dni temu na jednej z anten telewizyjnych minister pracy.

FOT. ARCHIWALNE/PIOTR HUKAŁO/POLSKA PRESS

Rząd chce raz na zawsze skończyć z darmowymi stażami

W pierwszej wersji przepisów proponowano pensje wynoszące od 35 procent przeciętnego wynagrodzenia.

Staż ma być realizowany w oparciu o umowę o pracę. Projekt wyklucza umowy cywilnoprawne

Według projektu konieczne będzie podpisanie umowy o pracę ze stażystą (wyjątek przewidziano dla stażu osób małoletnich, dla których wprowadzono odrębny typ umowy). Staż nie będzie mógł być realizowany w oparciu o umowy zlecenia. Generalnie więc stażysta będzie podlegał przepisom prawa pracy.

Projekt zawiera też zakaz kierowania osób na staż przez agencję pracy tymczasowej. Za złamanie tego zakazu ma grozić kara grzywny w wysokości od 3000 do 30 000 zł.

„To pozwoli wyeliminować ryzyko wielokrotnego kierowania stażysty przez agencję pracy tymczasowej do kolejnych pracodawców w celu zawarcia kolejnych umów o staż. Jednocześnie agencje pracy tymczasowej jako organizatorzy stażu zachowają możliwość przyjmowania stażystów na staż i zawierania z nimi umów o staż" – napisali autorzy projektu w jego uzasadnieniu.

Stażystów nie będzie mogło być więcej w firmie niż pracowników etatowych. Staże będą mogły trwać najwyżej pół roku

Przepisy mówią też o tym, ile stażystów może pracować w firmie – nie może ich być więcej niż pracowników etatowych w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy.

Projekt określa też okres stażu. Ma on wynosić maksymalnie 6 miesięcy. Co istotne, projekt nie obejmuje wszystkich form staży. Poza jego zakresem pozostają m.in. praktyki studenckie i szkolne, staże organizowane przez urzędy pracy oraz aplikacje w zawodach regulowanych, takich jak prawo czy medycyna.

Przedsiębiorcy uważają, że obszar prawa pracy związany ze stażami rzeczywiście wymaga regulacji, bo w tej sferze zdarzają się nadużycia.

– Oceniam tę propozycję jako krok w dobrym kierunku. Wiele firm korzysta z bezpłatnych staży, traktując je jako formę nauki i wprowadzenia młodych osób do środowiska zawodowego. Problem pojawia się wtedy, gdy stażyści wykonują ponadnormatywne zadania, wykraczające poza charakter edukacyjny takiego stażu, bez otrzymywania za to wynagrodzenia. Wprowadzenie zakazu bezpłatnych staży ma na celu stworzenie bardziej przejrzystych i sprawiedliwych warunków dla osób rozpoczynających karierę, co stanowi ważny krok w kierunku podnoszenia standardów rynku pracy – mówiła niedawno Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezes Grupy Progres.

Ewentualny wzrost kosztów pracowniczych w firmach może ograniczyć chęć do przyjmowania stażystów

Obawy przedsiębiorców wiążą się głównie z możliwością wzrostu kosztów pracowniczych w firmie. – Konieczność wypłacania wynagrodzeń może skutkować zwiększeniem obciążeń finansowych, co w niektórych przypadkach może ograniczyć chęć do przyjmowania stażystów – mówiła Magda Dąbrowska.

©℗

Gigant z Pomorza wrzuca wyższy bieg. Chce podwoić skalę działania

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koncentracja na najważniejszych zadaniach i duża elastyczność działania są potrzebne w takiej organizacji, jak nasza, która postawiła na podwojenie skali swojej działalności, która już teraz jest ogromna – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Przemysław Mitraszewski, pełnomocnik zarządu spółki LPP.

Odkładanie decyzji w oczekiwaniu na idealne warunki nie jest dobrym pomysłem

– Funkcjonujemy w świecie dużej niepewności, dlatego postawiliśmy na dynamiczny rozwój. Chcemy w ciągu trzech lat podwoić skalę swojej działalności. Aby to osiągnąć, kluczowe okazało się zbudowanie nowej kultury organizacyjnej, którą nazywamy „Fast", opartej na szybkim i efektywnym podejmowaniu decyzji. Nie zawsze muszą być one w stu procentach perfekcyjne – czasem dziewięćdziesiąt procent wystarczy, żeby osiągnąć efekt i iść dalej. W praktyce oznacza to koncentrację na najważniejszych zadaniach i dużą elastyczność działania – powiedział Strefie Biznesu Przemysław Mitraszawski podczas EKG w Katowicach.

Jego zdaniem odkładanie decyzji w oczekiwaniu na idealne warunki może sprawić, że staną się one nieaktualne.

– Stawiamy więc na krótkoterminowe, taktyczne działania, które pozwalają nam konsekwentnie iść do przodu – podkreślił Mitraszewski.

Naszym największym atutem jest automatyzacja procesów

Przemysław Mitraszewski uważa, że przy tak dynamicznym rozwoju spółka zawsze będzie miała pewien problem z zatrudnieniem odpowiedniej liczby osób. Bardzo mocno zmiany widać szczególnie w logistyce.

FOT. PIOTR HUKAŁO/„DZIENNIK BAŁTYCKI"/POLSKA PRESS

LPP zarządza markami modowymi Reserved, Cropp, House, Mohito i Sinsay

– Rozwój firmy wiąże się ze wzrostem zatrudnienia, ale naszym największym atutem jest automatyzacja procesów. W spółce LPP Logistics mamy już centra dystrybucyjne, w których pracuje więcej robotów niż ludzi. Dzięki technologii i sztucznej inteligencji możemy rosnąć szybciej, bez proporcjonalnego zwiększania liczby pracowników. To pozwala nam działać wydajniej i skupić się na kluczowych obszarach biznesu – dodał Mitraszewski.

LPP inwestuje w nowoczesne centra logistyczne, w tym w pełni zautomatyzowane obiekty przygotowane z myślą o e-commerce.

– W jednym z nich działają roboty, które transportują produkty i wspierają proces kompletowania zamówień, co pozwoliło nam trzykrotnie przyspieszyć operacje. Automatyzacja będzie się pogłębiać, choć na razie człowiek nadal pozostaje ważnym elementem systemu. Na bazie tych doświadczeń modernizujemy kolejne centra dystrybucyjne – dodał.

Mitraszewski powiedział także, że spółka planuje rozwój logistyki w Azji Środkowej, m.in. w Kazachstanie, co pozwoli na sprawniejszą obsługę tego regionu. W ostatnim roku LPP weszła na sześć nowych rynków, a teraz koncentruje się na ich rozwoju i zagęszczaniu sieci sprzedaży.

– Otwieramy rocznie blisko tysiąc salonów, z czego większość stanowi marka Sinsay. Kluczem jest połączenie sprzedaży stacjonarnej i internetowej w jeden ekosystem, w którym klient swobodnie przemieszcza się między kanałami. Przykładowo zamawia online z darmową dostawą do sklepu, a przy odbiorze często dokonuje dodatkowych zakupów. To mechanizm, który sam się napędza i wzmacnia sprzedaż – powiedział Mitraszewski.

©℗

eprasa.pl ee10c18f57

ENERGETYKA / OZE TO MOŻE ZMIENIĆ UKŁAD SIŁ W EUROPIE

Polska ma ogromny potencjał energetyczny

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska ma jeden z największych potencjałów rozwoju energetyki wiatrowej w Europie, ale inwestycje wciąż blokują procedury i ograniczenia.

Branża przekonuje, że stawką są niższe ceny energii, rozwój gospodarczy i miliardy złotych dla lokalnych społeczności.

FOT. 123RF

Lądowa energetyka wiatrowa w Polsce pozostaje jednym z kluczowych kierunków rozwoju sektora energii

Ogromny potencjał energetyczny, który wciąż czeka

Lądowa energetyka wiatrowa w Polsce pozostaje jednym z kluczowych kierunków rozwoju sektora energii. Jak wskazują przedstawiciele branży, możliwości są znaczące, a kraj dysponuje warunkami pozwalającymi na dynamiczny wzrost mocy w najbliższych latach.

- Nawet 40 GW do 2040 roku jest w naszym zasięgu. To potencjał, który możemy wykorzystać stosunkowo szybko, obniżając ceny energii i wspierając rozwój gospodarczy - mówi portalowi strefabiznesu.pl Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Jak podkreśla, energetyka wiatrowa na lądzie postrzegana jest jako jedno z najtańszych i najbardziej dostępnych źródeł energii, które może jednocześnie wspierać transformację energetyczną, bezpieczeństwo systemu oraz stabilność dostaw. W tym kontekście rozwój nowych projektów ma znaczenie nie tylko dla sektora energetycznego, ale również dla całej gospodarki.

Realne korzyści z farm wiatrowych dla gmin i mieszkańców

Rozwój farm wiatrowych przekłada się bezpośrednio na budżety lokalnych samorządów oraz sytuację mieszkańców. Wśród najważniejszych korzyści wymieniane są wpływy podatkowe, rozwój infrastruktury oraz nowe możliwości inwestycyjne.

- Mówimy o źródle energii, które zasila budżety gmin i może zapewniać długoterminowe, stabilne przychody dla mieszkańców w pobliżu farm wiatrowych - podkreśla Gajowiecki.

Planowane rozwiązania, takie jak fundusz partycypacyjny, mają dodatkowo zwiększyć udział lokalnych społeczności w korzyściach z inwestycji i wzmocnić ich akceptację. W założeniu ma to być mechanizm zapewniający regularne wpływy finansowe dla gospodarstw domowych znajdujących się w pobliżu farm wiatrowych.

Jednocześnie, jak podkreślają przedstawiciele branży, inwestycje w energetykę wiatrową to także impuls rozwojowy dla regionów - zarówno w kontekście infrastruktury, jak i aktywizacji lokalnych rynków pracy.

Potencjał ograniczany przez bariery, m.in. dostępność terenu

Mimo sprzyjających warunków rozwój energetyki wiatrowej w Polsce napotyka liczne przeszkody. Jednym z głównych problemów pozostaje ograniczona dostępność terenów pod inwestycje oraz skomplikowane procedury administracyjne.

- Dziś mamy ogromny problem ze wskazaniem lokalizacji pod farmy wiatrowe. Ograniczenia środowiskowe, wojskowe i administracyjne sprawiają, że tych miejsc jest coraz mniej - wskazuje prezes PSEW.

- Dzisiaj mamy ogromny problem ze wskazaniem miejsca, które mogłoby być wykorzystane w dużej mierze pod lokalizację energetyki wiatrowej. No, z tego obszaru, mimo że mamy tę ustawę siedemset metrów, która dobrze wskazuje dzisiaj te miejsca. Inne wyłączenia obszaru Polski w związku z wojskiem, środowiskiem, lasami, różnego rodzaju innymi ograniczeniami, powodują, że tych lokalizacji jest bardzo mało, a jeżeli już są, sam proces przygotowania dokumentacji ciągnie nam się latami. Dzisiaj Polska spośród krajów rozwiniętych Europy wykazuje się najniższym stopniem przygotowania tych projektów wiatrowych. Jest po prostu w niedoczasie - tłumaczy.

Dodatkowo proces przygotowania projektów znacząco się wydłuża, co wpływa na tempo realizacji nowych inwestycji i ogranicza możliwość szybkiego wykorzystania potencjału.

- Projekt, który powinien powstawać maksymalnie trzy lata, realizuje się nawet siedem-osiem lat. To zdecydowanie za długo - zauważa z kolei Marta Głód, dyrektor ds. rozwoju projektów w OX2.

Jak zaznacza, konieczność uzyskania wielu zgód administracyjnych, prowadzenia badań środowiskowych oraz dostosowywania się do zmieniających się przepisów wydłuża cały proces inwestycyjny. Dotyczy to m.in. analiz oddziaływania na środowisko, konsultacji społecznych czy uzgodnień z różnymi instytucjami.

- Farmy wiatrowe wymagają kontaktu z wieloma mieszkańcami i uzyskania ich akceptacji, bo są inwestycjami rozproszonymi. To sprawia, że proces ich przygotowania jest bardziej złożony niż w przypadku innych źródeł energii - dodaje Marta Głód.

Świadomość rośnie, ale potrzebne są decyzje

Mimo barier formalnych, nastawienie do energetyki wiatrowej w Polsce wyraźnie się zmienia. Zarówno samorządy, jak i mieszkańcy coraz częściej dostrzegają korzyści płynące z takich inwestycji oraz ich znaczenie dla lokalnego rozwoju.

- Gminy chcą takich inwestycji i są ich świadome, szczególnie jeśli chodzi o wpływy podatkowe i rozwój lokalny - zaznacza Marta Głód.

- Mamy ponad 5,5 tys. turbin wiatrowych w Polsce, więc w zasadzie w większości powiatów jest jakaś farma wiatrowa. Dlatego to doświadczenie włodarzy już jest. Oni wiedzą, że to jest bardzo duża korzyść. Natomiast to, czy to się uda, zależy od wielu czynników, nie tylko tych badań, o których mówiłam, ale też od przychylności mieszkańców - zaznacza.

Jednocześnie kluczowe pozostaje budowanie zaufania i dostarczanie rzetelnych informacji na temat funkcjonowania farm wiatrowych. - Wokół energetyki wiatrowej pojawia się wiele nieprawdziwych informacji, dlatego naszym zadaniem jest edukacja i obecność w lokalnych społecznościach - dodaje Marta Głód.

Przedstawiciele branży podkreślają, że wykorzystanie potencjału energetyki wiatrowej w Polsce będzie możliwe tylko przy uproszczeniu procedur, zwiększeniu dostępności terenów inwestycyjnych oraz większej przewidywalności regulacyjnej. Bez tych zmian, mimo sprzyjających warunków i rosnącego zainteresowania, rozwój sektora może pozostać ograniczony. ©℗

O PSEW

Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej to największa w Polsce organizacja pozarządowa reprezentująca branżę energetyki wiatrowej, działająca od 1999 roku, zrzeszająca deweloperów, inwestorów, producentów turbin i poddostawców, której celem jest tworzenie sprzyjającego prawa, edukowanie społeczeństwa i promowanie rozwoju wiatraków lądowych i morskich. Nie jest to jedna firma, lecz stowarzyszenie firm i osób zainteresowanych rozwojem tej gałęzi OZE.

O OX2

OX2 jest wiodącym deweloperem energetyki odnawialnej oferującym szerokie portfolio projektów w wielu technologiach, włączając farmy wiatrowe, fotowoltaiczne i magazyny energii. Całkowite portfolio obejmujące projekty w rozwoju, budowie, zarządzaniu oraz operujące wynosi około 33 GW. OX2 prowadzi działalność na dziewięciu rynkach w Europie i w Australii. Firma ma siedzibę w Sztokholmie w Szwecji. Właścicielem OX2 jest szwedzki fundusz private equity EQT.

eprasa.pl ee10c18f57

Z wiekiem trzeba być coraz silniejszą. Nie wolno odpuszczać

Grażyna Torbicka w „Vivie” Fot. Małgorzata Genca

Z ŻYCIA GWIAZD

Justyna Steczkowska nie rozumie mediów
Piosenkarka w rozmowie z Wirtualną Polską pożaliła się na plotkarskie portale. – Przeszłam z prasą mnóstwo procesów. To, co jest najgłupsze w prasie, to skróty myślowe. „Skoro idzie z walizką, wyprowadziła się z domu. Skoro poszła z tym na kawę, to już zdradza”. To są totalne bzdury po to, żeby zrobić klikalność – powiedziała.

Pola Wiśniewska rozpakowała kartony
Pola Wiśniewska wyprowadziła się z domu, w którym mieszkała z mężem Michałem i dziećmi. Choć zgodnie z podpisaną umową o zachowaniu poufności nie może publicznie komentować szczegółów rozstania, zamieściła na Instagramie relację, na której zalewa się łzami podczas rozpakowywania kartonów ze swoimi rzeczami.

Anna Popek nie zarabiała kokosów
Choć aktualnie pracuje w stacji wPolityce24, nadal powraca w wywiadach do lukratywnej posady w TVP za czasów Jacka Kurskiego. W niedawnej rozmowie z „Faktem” powiedziała: Zarabiałam przyzwoicie, ale to nie były żadne kokosy. Potem, jak się dowiedziałam, że kierownicy produkcji zarabiali cztery razy więcej ode mnie, to byłam... Jakoś do głowy mi nie przyszło, żeby aż tak bardzo walczyć o te pieniądze. Myślałam sobie, że jest dobrze, miałam etat.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Konkurs Piosenki Eurowizji 2026 – 1. półfinał
TVP 1, 21:00
Pierwszy półfinał Eurowizji 2026, który odbywa się się w Wiener Stadthalle w Wiedniu. Wystąpi w nim polska reprezentantka - Alicja Szemplińska, która zaśpiewa swój utwór „Pray”. W półfinale obok Polki zaprezentuje się też 14 innych krajów. Do sobotniego finału awansuje 10 artystów.

Mniejsze zło
Kino Polska, 22:10
Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Pozbawiony talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego. Zyskuje sławę i zaczyna się stan wojenny.

Zły porucznik
TV Puls, 22:25
Nowy Orlean po przejściu huraganu. Sierżant przypłaca bohaterski czyn kontuzją kręgosłupa. Ból pleców uśmierzają jedynie narkotyki. Niebawem sfrustrowany mężczyzna ma prowadzić śledztwo.

Django
Polsat, 23:45
Western Quentina Tarantino Django poznaje łowcę nagród, dr. Schultza, który poszukuje groźnych braci Brittle'ów. Niemiec obiecuje, że uwolni Django w zamian za doprowadzenie go do braci. Każdy ich ruch jest obserwowany.

KRZYŻÓWKA NR 71

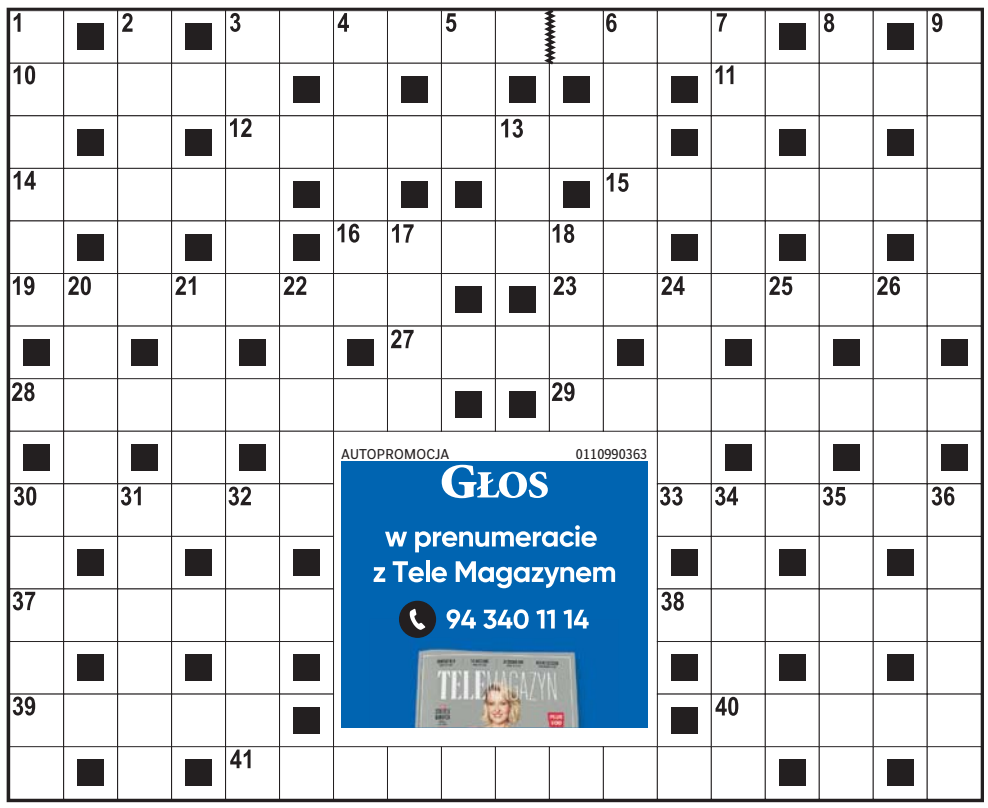

Poziomo:
3) pekińczyk lub chihuahua,
10) zapasowa w bagażniku,
11) Buffo lub Ateneum,
12) skrzynka na kosztowności,
14) auto z fabryki Daewoo,
15) hodowca bydła zza oceanu,
16) drobne szczegóły, drobiazgi,
19) namiestnik wielkiego wezyra w dawnej Turcji,
23) ciężarek stawiany na szali,
27) kościół protestancki,
28) część mechanizmu w kształcie korbki,
29) greckie bóstwo wina, radości i ekstazy,
30) Adolf, aktor z filmu „Antek policmajster”,
33) Bohumil, czeski pisarz („Pociągi pod specjalnym nadzorem”),
37) sznurowany but z cholewką,
38) karczma na rozstaju dróg,
39) osesek drapieżnego ptaka,
40) kierunek w sztuce, tendencja,
41) umożliwia żołnierzowi wyjście z koszar na urlop.

Pionowo:
1) uboczne wrażenie smakowe,
2) chwila wytchnienia w czasie podróży,
3) ptak leśno-parkowy, rudzik,
4) podstawa odszkodowania,
5) … Stwosz, twórca „Ołtarza Mariackiego”,
6) amerykańska odmiana jabłoni,
7) szkodnik na liściach ziemniaka,
8) wychowany przez małpy,
9) biblijny wizjoner,
13) imię Thurman, zagrała w filmie „Kill Bill”,
17) … Ferrari, włoski kierowca wyścigowy,
18) angielski arystokrata,
20) puławski kombinat chemiczny,
21) rzadko używa mydła,
22) ma węża w kieszeni,
24) Leonardo da Vinci lub Michał Anioł,
25) okres zbioru plonów,
26) Bielska lub Pavlović,
30) napój leczniczy, odwar,
31) żartobliwie o pieniądzach,
32) jednostka organizacyjna w harcerstwie,
34) pali się w rękach pracusia,
35) jeden z najstarszych dębów w Polsce,
36) stolica i największe miasto Angolii.

ROZWIĄZANIE NR 70

W	E	R	N	I	S	A	Ż	■	W	A	L	K	I	R	I	A	
A	■	O	■	Z	■	U	Z	D	A	■	O	■	A	■	R		
M	■	U	■	O	K	A	P	■	T	R	Y	B	■	N	■	K	
P	A	R	O	L	■	S	A	B	O	T	Y	■	O	L	C	H	A
I	■	K	■	D	■	A	■	U	■	T	■	L	■	Z	■	D	
R	Z	E	P	A	■	M	A	R	A	Z	M	■	D	R	O	G	A
■	A	■	L	■	J	■	■		■	Y	■	G	■	E	■	A	■
W	S	P	I	N	A	C	Z	K	A	Ś	P	O	R	T	O	W	A
■	P	■	S	■	R							N	■	O	■	E	■
H	A	Z	A	R	D							G	A	R	D	Ł	O
O	■	D	■	I	■							■	K	■	E	■	B
B	I	A	Ł	K	O							B	A	M	B	U	S
B	■	N	■	S	■							■	C	■	A	■	Z
I	B	I	S	Z	■							■	J	Ę	T	K	A
T	■	E	■	A	U	T	O	S	T	R	A	D	A	■	A	■	R

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja decyzjom, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że spokój pomoże dostrzec nowe możliwości wokół Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na relacjach i drobnych radościach. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że ktoś bliski może potrzebować Twojego wsparcia.

Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek radzi wyrażać myśli jasno – unikniesz dzięki temu nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)
Warto zadbać o siebie i swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że chwila ciszy przyniesie odpowiedzi na wszystkie ważne pytania.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że jeśli wykorzystasz ją mądrze, osiągniesz zamierzone cele.

Rak (22.06 - 22.07)
Detale mają dziś znaczenie. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że skrupulatność pozwoli uniknąć błędów i poprawić efektywność pracy.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa. Horoskop dzienny to wskazówka, by postawić na szczerość i otwartość w rozmowach z innymi.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zaufać przeczuciom, szczególnie w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na wtorek radzi działać odważnie, ale pamiętać też o konsekwencjach decyzji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja wytrwałość zostanie nagrodzona. Nie zrażaj się trudnościami, bo horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że jesteś blisko celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność dziś rozkwitnie. Wykorzystaj ją w pracy lub hobby, aby poczuć satysfakcję. Horoskop na dziś wróży, że poczujesz satysfakcję.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi zachować równowagę i nie podejmować pochopnych decyzji.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ee10c18f57

PRAWA KONSUMENTÓW NOWE PRZEPISY OBOWIĄZUJĄ OD 17 LUTEGO 2026 R.

Musisz wiedzieć, skąd pochodzą te warzywa i owoce

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Od 17 lutego 2026 r. każdy sklep - bez względu na wielkość - ma obowiązek prezentować flagę kraju pochodzenia przy odpowiednich produktach, tak, by klienci wiedzieli, czy to polski produkt.

Stosowane dotąd oznaczenia, które widywaliśmy w placówkach handlu detalicznego, często ograniczały się do niewielkich kartek z nazwą kraju zapisaną drobnym drukiem, które można było łatwo przeoczyć.

- Nowe przepisy nakazują oz-naczanie świeżych warzyw, o-woców i bananów sprzedawanych luzem - lub pakowanych na życzenie klienta - dodatkową graficzną flagą kraju pochodzenia - wyjaśnia Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. - Ta zmiana ma na celu poprawę transparentności i ułatwienie konsumentom dokonanie świadomego wyboru produktów, szczególnie polskich.

Informacja powinna być czytelna i jednoznaczna

Resort rolnictwa tłumaczy, że dotąd - zgodnie z unijnymi przepisami - wystarczała pisemna informacja o kraju pochodzenia wymienionych produktów. Teraz sprzedawcy muszą umieszczać także wyraźny symbol graficzny, czyli flagę państwa. Informacja musi być widoczna, czytelna i umieszczona tuż obok produktu, tak, aby nie wprowadzała konsumentów w błąd.

Ważne jest i to, że grafika z dobrze czytelną flagą nie jest umie-szczana zamiast dotychczasowej pisemnej informacji, ale obok. - Konsument ma prawo do pełnej i przejrzystej wiedzy o produktach, które nabywa. Nowe przepisy obowiązują od 17 lutego 2026 roku na stałe - wyjaśnia minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Celem zmian jest zwiększenie przejrzystości rynku i zapewnienie konsumentom jeszcze pełniejszej informacji o pochodzeniu produktów - zarówno w formie tekstowej, jak i graficznej. Ma umożliwić klientom podejmowanie bardziej świadomych decyzji zakupowych. Podobne regulacje już funkcjonują w pols-kim handlu: od 2019 r. dotyczą ziemniaków, a od 2020 r. - także mięsa sprzedawanego luzem.

Gdzie obowiązują nowe przepisy? Dotyczą wszystkich sklepów, supermarketów, a także targowisk, bazarów i bezpośredniej sprzedaży w gospodarstwach rolnych. Natomiast produkty wprowadzone do sprzedaży przed 17 lutego 2026 roku mogą pozostać na półkach do wyczerpania zapasów, nawet jeśli nie posiadają nowego oznakowania.

FOT. JADWIGA JENCZELEWSKA

Sprawdziliśmy: sklepy stosują się do nakazu znakowania warzyw, owoców i bananów flagami krajów, z których pochodzą. Ale te flagi często są tak małe, że trudno je dostrzec

Sprzedawca ma zadbać, by flaga była załączona

Zgodnie z nowymi regulacja-mi, grafika flagi powinna być u-mieszczona na wywieszce lub w innym łatwo dostępnym dla kupującego miejscu. Flaga może mieć uproszczoną formę, ale tyl-ko wtedy, jeżeli jej identyfikacja nie będzie przez to utrudniona.

Według przepisów, odpowiedzialność za prawidłowe oznakowanie spoczywa na sprzedawcy, czyli sklepie detalicznym. On ma obowiązek zadbać, by przy każdym towarze sprzedawanym luzem lub pakowanym na miejscu widniała odpowiednia flaga oraz czytelna informacja niebudząca wątpliwości. Zmiana jest odpowiedzią na oczekiwania konsumentów, którzy zwracają coraz większą uwagę na kraj pochodzenia produktów spożywczych.

Wprowadzenie nowego obowiązku nie zmienia faktu, że konsumenci mają również prawo do czytelnej informacji m.in. o: klasie i jakości produktu, odmianie, wielkości lub typie handlowym, liczbie sztuk (dla owoców pakowanych warstwowo) itp.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami na każdym opakowaniu, także w sprzedaży detalicznej, powinny być następujące informacje: nazwa i adres pakującego lub wysyłającego (np. uli-ca/miasto/region/kod pocztowy i państwo - jeśli jest różne od państwa pochodzenia), nazwa produktu, jeśli produkt nie jest widoczny z zewnątrz, pełna nazwa państwa pochodzenia.

Wątpliwości handlowców oraz samych klientów

Nowe przepisy budzą jednak wątpliwości nie tylko wśród sieci handlowych zrzeszonych w Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji (POHiD). Organizacja podkreśla, że obowiązek „flagowania" może przyczynić się do wzrostu cen i zwiększyć ryzy-ko pomyłek przy wyborze produktów przez klientów. Koszt wdrożenia nowych oznaczeń dla dużych sieci handlowych POHiD szacuje na około 17 mln zł.

Ale wątpliwości mają też sami klienci. Co prawda symbole flag przy cenach produktów są, ale często tak mikroskopijne, że tru-dno je znaleźć w dobrze widocznym miejscu. Dotyczą też tak wie-lu egzotycznych krajów, że z reguły klient ma problem, by zidentyfikować kraj, o który chodzi. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.

788-016-988.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA
Polecamy →
TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

Trochę egzotyki w wykonaniu Anny Marii Jopek

Jerzy Wicher
Szczecin

Wyobraź sobie muzyczną podróż, która zaczyna się w Warszawie, a kończy w Tokio. Podróż, w której spotykają się dwa światy, dwie kultury i dwie niezwykłe wrażliwości artystyczne. Koncert „TRiNFiNiTY" to wyjątkowe spotkanie jednej z najbardziej cenionych polskich wokalistek - Anny Marii Jopek - z wybitnym japońskim pianistą jazzowym Makoto Ozone.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anna Maria Jopek w towarzystwie wyjątkowych muzyków oczaruje publiczność dziś w Filharmonii Szczecińskiej o godz. 19.

To wydarzenie dla tych, którzy kochają jazz otwarty na świat - subtelny, pełen emocji, ale też odważny i improwizowany. Na scenie spotkają się artyści, którzy od lat inspirują publiczność na całym świecie, tworząc muzykę przekraczającą granice gatunków i kultur.

Anna Maria Jopek czaruje publiczność swoim niepowtarzalnym stylem, w którym jazz splata się z muzyką świata, polskim folklorem i współczesną improwizacją. Jej głos: delikatny, a zarazem niezwykle ekspresyjny, potrafi stworzyć intymną atmosferę i przenieść słuchaczy w przestrzeń pełną emocji. Artystka współpracowała z takimi legendami jak Pat Metheny, Branford Marsalis czy Richard Bona, a każdy jej koncert to wyjątkowe spotkanie z muzyką powstającą tu i teraz.

Makoto Ozone należy do grona najwybitniejszych pianistów jazzowych Japonii i od ponad czterech dekad zachwyca słuchaczy na całym świecie. Jego wirtuozeria, sceniczna energia i niezwykła swoboda improwizacji sprawiły, że współpracował z takimi ikonami jazzu jak Gary Burton, Chick Corea czy Michael Brecker. Wraz ze swoim zespołem słynie z doskonałej muzycznej komunikacji i wyjątkowej dynamiki koncertów.

Historia ich artystycznej współpracy sięga 2009 roku, kiedy Anna Maria Jopek gościnnie wystąpiła na płycie Makoto Ozone „Road to Chopin". Rok później artyści nagrali wspólnie album „Haiku", inspirowany polskim folklorem. Po piętnastu latach ponownie spotykają się na scenie z nowym repertuarem. Na początku 2026 roku ukazał się najnowszy album Makoto Ozone - „For Someone" - z udziałem Anny Marii Jopek. Płyta jest dziełem o silnym przesłaniu, które poprzez muzykę przekazuje wyraźnie humanistyczną perspektywę.

„TRiNFiNiTY" opiera się na dialogu: pomiędzy głosem a fortepianem, pomiędzy tradycją a nowoczesnością, pomiędzy polską a japońską wrażliwością muzyczną. Subtelność, improwizacja i wirtuozeria tworzą przestrzeń, w której muzyka staje się uniwersalnym językiem emocji. Usłyszymy zarówno nowe utwory, jak i te sprzed 15 lat. Nie zabraknie też autorskich piosenek artystów.

To koncert dla tych, którzy szukają jazzu dojrzałego, wyrafinowanego i poruszającego. Przed nami wieczór, który pozostaje w pamięci jeszcze długo po ostatnim dźwięku.

Wystąpią:
Anna Maria Jopek - wokal
Makoto Ozone - fortepian
Kunito Kitai - perkusja
Shimpei Ogawa - kontrabas

KRÓTKO

SZCZECIN

W 470 dni dookoła świata

FOT. ARCHIWUM

470 dni. Tyle zajęło mi okrążenie świata. 61 dni dłużej niż poprzednio. Pewno dlatego, że tym razem byłem z żoną. Ona się zawsze spóźnia i gramoli. (Będę musiał o tym jakoś wspomnieć.) O wielu rzeczach muszę wspomnieć. Może być mało o podróży. Nie szkodzi. O tym napisałem dwie książki. 70 minut monologu + supporty - chyba wystarczy. Nowa Dekadencja, g. 19

KOSZALIN

Pierwsza dama zaśpiewa

Dla wielu Pierwsza Dama Polskiej Piosenki. Legenda polskiej sceny. Nazywana najczarniejszą z białych wokalistek, polską Aretha Franklin czy współczesną Billie Holiday. Oszałamiający głos, niepowtarzalna melodyka i absolutna charyzma. Zaśpiewa dla nas swoje największe przeboje - m.in. „Czas nas uczy pogody", „Brzydcy", „Gdybyś', czy „Za szybą (całkiem spokojnie wypiję trzecią kawę"... Koncert „Intymnie" to również znakomity pretekst do niecodziennych wykonań piosenek wielkich Artystów: Czesława Niemena, Andrzeja Zauchy, Marka Grechuty, czy Grzegorza Ciechowskiego.
A wszystko to w tytułowej - intymnej - odsłonie, niespotykanej w jej wykonaniu już bardzo długo na krajowych scenach. Środa, Domek Kata, godz. 19

SŁUPSK

Zakościelny z klarnetem

FOT. ARCHIWUM

Parafia ewangelicka zaprasza na pierwszy w tym roku Wieczór muzyczny w kościele ewangelickim. Koncert zatytułowany Gloria resurrectionis (Chwała zmartwychwstania), wpisuje się w przeżywany obecnie okres liturgiczny. W programie znajdą się utwory wprost lub pośrednio nawiązujące do wielkanocnej tajemnicy. Muzyczną ucztę sprawi nam wybitny organista poznański Sławomir Kamiński - absolwent, profesor, a obecnie prorektor tamtejszej Akademii Muzycznej. Środa, godz. 19

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus

Wtorek

Nad Pomorzem sporo chmur i miejscami możliwy deszcz. Na termometrach max do 10:14° C. Wiatr silny z zachodu. W nocy nie powinno padać, rano około 5:7 °C. Jutro zachmurzenie umiarkowane, po południu duże i okresami możliwy deszcz. Cały czas chłodno, max do 10:13 °C. Wiatr umiarkowany z płd.-zach. Do końca tygodnia, po południami możliwe są przelotne opady deszczu i nie za ciepło max do 13:15°C.

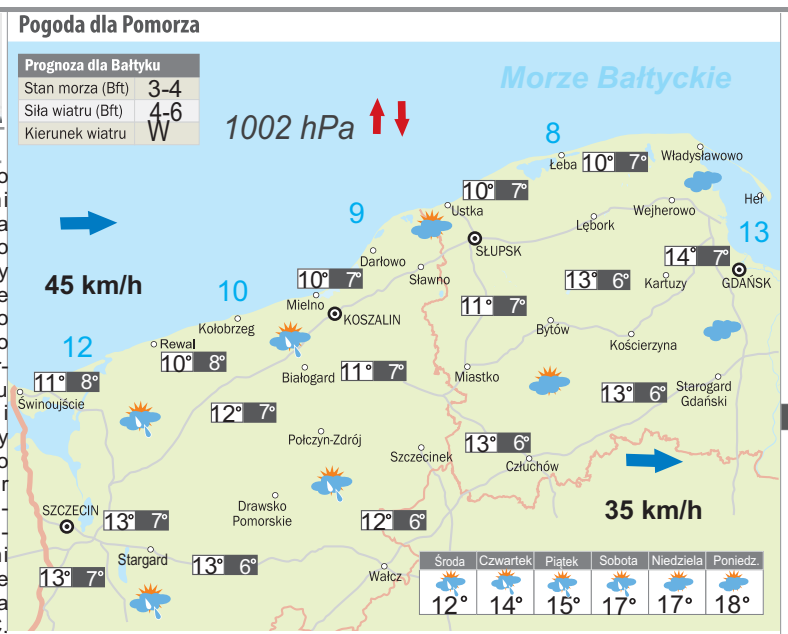

LEGENDA: pogodnie; zachmurzenie umiarkowane; przelotny deszcz; przelotne deszcze i burza; pochmurno; mżawka; ciągły deszcz; ciągły deszcz i burza; przelotny śnieg; ciągły śnieg; przelotny śnieg z deszczem; ciągły śnieg z deszczem; mgła; marznąca mgła; śliska droga; marznąca mżawka; marznący deszcz; zamieć śnieżna; opad gradu; kierunek i prędkość wiatru; 19° temp. w dzień; 11° temp. w nocy; 15° temp. wody; 112 cm grubość pokrywy śnieżnej; 1011 hPa ciśnienie i tendencja; smog

eprasa.pl ee10c18f57

Mistrzowska feta Barcelony. Bawili się też polscy piłkarze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzięki wygranej z Realem Madryt w niedzielnym El Clasico FC Barcelona sięgnęła drugi rok z rzędu po mistrzostwo Hiszpanii. Na Camp Nou wybuchła prawdziwa euforia. Nie brakowało radości, ale też łez i wzruszenia.**

FC Barcelona pokonała Real Madryt 2:0 i zapewniła sobie mistrzostwo Hiszpanii. Na trzy kolejki przed końcem sezonu Katalończycy obronili tytuł i mają już 91 punktów – aż o 14 więcej od drugiego w tabeli odwiecznego rywala. W wielkiej fecie uczestniczyli Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny. Kapitan reprezentacji Polski strzelił w tym sezonie 13 goli w La Liga i mimo że to najsłabszy wynik, odkąd przybył do „Dumy Katalonii", zajmuje dziewiąte miejsce w klasyfikacji strzelców całych rozgrywek i trzecie wśród piłkarzy swojego klubu. Więcej mają tylko Lamine Yamal i Ferran Torres. Wojciech Szczęsny także uczestniczył we wspólnej szampańskiej zabawie. Był zmiennikiem Joana Garcii i zagrał w sześciu meczach, ale zasłużył na medal.

Wynik niedzielnego El Clasico otworzył już w 8. minucie Marcus Rashford, perfekcyjnie wykonując rzut wolny. Chwilę później było 2:0, a z gola cieszył się Ferran Torres. Robert Lewandowski pojawił się na murawie dopiero w 77. minucie meczu. Oddał jeden groźny strzał, ale nie trafił do bramki Realu.

Kibice Barcelony wiele minut przed końcem meczu śpiewali: „Campeones, campeones!" („Mistrzowie, mistrzowie"!).

FOT. PAP/EPA

Barcelona pokonała Real 2:0 i zapewniła sobie drugi rok z rzędu mistrzostwo Hiszpanii. Na stadionie Camp Nou wybuchła prawdziwa euforia

Drużyna jest jak rodzina

W słynnym El Clasico nie obyło się bez łez. Piłkarzom towarzyszyły nie tylko te radości z wywalczonego tytułu, ale i te smutku. Mecz rozpoczął się od wyjątkowo poruszającego momentu. Przed pierwszym gwizdkiem uczczono minutą ciszy ojca Hansiego Flicka, który zmarł kilkanaście godzin wcześniej. Niemiecki szkoleniowiec – mimo ogromnej rodzinnej tragedii – pojawił się na ławce rezerwowych.

Raphinha po meczu wyznał, że Flick jest dla niego jak ojciec, bo sprawił, że Brazylijczyk znowu w siebie uwierzył. – Zwycięstwo w La Liga to coś, co warto świętować. W tym sezonie spisaliśmy się bardzo dobrze. Wszystkie drużyny przeżywają trudne chwile, ale trzeba umieć się po nich otrząsnąć. Ta drużyna pokazała, że potrafi to robić. Mieliśmy gorsze momenty na początku sezonu, ale potem byliśmy spektakularni. Często mówimy, że drużyna daje ci rodzinę. Dla mnie Flick jest jak ojciec. Sprawił, że znów uwierzyłem w siebie – wyznał skrzydłowy.

Dedykacja dla ojca Flicka

– Chciałbym podrzucać trenera w powietrze. Chcieliśmy to zrobić dla niego, aby łatwiej zniósł stratę, którą poniósł, i podziękować za wszystko, co nam dał. To dedykacja dla ojca Flicka w niebie. Wszystko dla niego – dodał hiszpański pomocnik.

Wojciech Szczęsny i Robert Lewandowski rozmawiali z dziennikarzami stacji Eleven i Canal+ obsługującymi mecz dla polskich widzów. Do rozmowy dziennikarzy z Lewandowskim nagle włączył się Szczęsny i po raz kolejny „rozwalił system" swoimi komentarzami.

Szczęsny zapytany o trofea, jakie zdobył, wyznał, że od momentu powrotu z emerytury ma ich pięć i chyba już pobił rekord Guinnessa z liczbą tytułów na emeryturze. Zapowiedział, że chce dobić do dziewięciu.

– Chcę dobić do dziewięciu, bo w sumie cztery można zdobyć w następnym sezonie! – stwierdził polski golkiper.

Szczęsny wyznał, że zostaje w Barcelonie na kolejny sezon. Zapytany, czy będzie grał więcej, odparł, że jego rola będzie taka sama, jak teraz.

– Nic się tutaj nie zmienia. Pozycja bramkarza jest bardzo dobrze zabezpieczona. Materiał ludzki w Barcelonie jest, aby zdobyć Ligę Mistrzów! – dodał.

W rozmowie z Canal+ Szczęsny rzucił, że za rok też będzie mistrzem Hiszpanii, tak samo jak Lewandowski. Czy tym samym obwieścił, że kapitan reprezentacji Polski zostaje w Barcelonie?

Sam Lewandowski tego nie potwierdził. Stał i patrzył uśmiechnięty na żartującego kolegę.

©℗

Trener „Jurajskich Rycerzy" przechodzi do historii. Mamy nowego mistrza

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Drużyna Aluron CMC Warta Zawiercie po raz pierwszy w historii została mistrzem Polski w męskiej odmianie siatkówki. Finałową rywalizację wygrali z ekipą Bogdanka LUK Lublin 3-2.**

W walce o brązowy medal drużyna PGE Projekt Warszawa okazała się lepsza od Asseco Resovia Rzeszów (3-1).

Rok wcześniej w finałowej batalii o tytuł mistrza Polski również spotkały się zespoły z Zawiercia i Lublina. Wówczas górą byli Wilfredo Leon i spółka, wygrywając rywalizację play off 3-1 i zdobywając swój pierwszy złoty medal.

Po raz pierwszy od 13 lat o mistrzostwie Polski zadecydowało ostatnie, piąte starcie.

Wydaje się, że szczególną rolę w uzyskaniu prymatu w naszym kraju miał Michał Winiarski. 42-latek został pierwszym w historii Polakiem, który zdobył mistrzostwo kraju zarówno jako siatkarz, jak i szkoleniowiec. Winiarski jako zawodnik triumfował w PlusLidze trzy razy: w latach 2006, 2010 i 2011 (Skra Bełchatów).

Ponadto „Winiar" został dopiero piątym w historii polskim szkoleniowcem, który poprowadził swoją drużynę do mistrzowskiego tytułu w PlusLidze.

Ostatni raz dokonał tego – jedenaście lat temu – Andrzej Kowal z Asseco Resovia Rzeszów.

„Jurajscy Rycerze" jeszcze nie zakończyli sezonu 2025/2026. Otóż mają przed sobą jeszcze prestiżowy turniej Final Four Ligi Mistrzów, który dniach 16-17 maja zostanie rozegrany w turyńskiej hali Inalpi Arena.

Ich półfinałowym rywalem będzie turecki TC Ziraat Bankası Spor Kulübü z Tomaszem Fornalem w składzie. Drugą parę tworzą PGE Projekt Warszawa i włoski Sir Sicoma Monini Perugia z Kamilem Semeniukiem.

– Imprezy teraz nie będzie. Od wtorku zespół zaczyna przygotowania do Final Four Ligi Mistrzów – powiedział prezes klubu z Zawiercia Kryspin Baran. ©℗

FOT. PAP/ART SERVICE

Michał Winiarski ma podpisany kontrakt z Aluron CMC Warta Zawiercie, który obowiązuje aż do 2030 roku

Nie mamy reprezentacji, ale mamy sędziego. „Polski Collina" pogwiżdże

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Do rozpoczęcia mundialu pozostał niespełna miesiąc. Szymon Marciniak będzie jednym z 52 sędziów głównych piłkarskich mistrzostwa świata, które zorganizują USA, Kanada i Meksyk.**

W gronie nominowanych asystentów są również nasi rodacy, dobrze znan Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a w gronie arbitrów VAR Tomasz Kwiatkowski.

Będzie to już trzeci turniej tej rangi w karierze Szymona Marciniaka, który sędziował także podczas mundiali w Rosji w 2018 roku i w Katarze w 2022 roku.

Cztery lata temu prowadził finał, w którym Argentyna pokonała Francję w rzutach karnych 4:2 (po 120 minutach był wynik 3:3). Łącznie był rozjemcą w pięciu spotkaniach MŚ.

45-latek z Płocka sędziował także trzy mecze Euro 2016 we Francji i dwa mecze Euro 2024 w Niemczech.

Nominowano też 88 asystentów i łącznie 30 sędziów VAR ze wszystkich sześciu konfederacji i 50 krajowych federacji.

W mundialu wystąpi 48 drużyn, czyli od 16 więcej niż w poprzednich edycjach turnieju tej rangi. Od 11 czerwca do 19 lipca br. zostaną rozegrane 104 mecze.

Lista arbitrów głównych MŚ

Strefa europejska: Michael Oliver i Anthony Taylor (obaj Anglia), Francois Letexier i Clement Turpin (obaj Francja), Felix Zwayer (Niemcy), Maurizio Mariani (Włochy), Danny Makkelie (Holandia), Espen Eskas (Norwegia), Szymon Marciniak (Polska), Joao Pinheiro (Portugalia), Istvan Kovacs (Rumunia), Slavko Vincić (Słowenia), Alejandro Hernandez Hernandez (Hiszpania), Glenn Nyberg (Szwecja), Sandro Schaerer (Szwajcaria).

Strefa południowoamerykańska: Yael Falcon Perez, Dario Herrera i Facundo Tello (wszyscy Argentyna), Ramon Abatti, Raphael Claus i Wilton Sampaio (wszyscy Brazylia), Cristian Garay (Chile), Andres Rojas (Kolumbia), Juan Gabriel Benitez (Paragwaj), Kevin Ortega (Peru), Gustavo Tejera (Urugwaj), Jesus Valenzuela (Wenezuela).

Strefa azjatycka: Adham Makhadmeh (Jordania), Ning Ma (Chiny), Alireza Faghani (Australia), Yusuke Araki (Japonia), Abdulrahman Al Jassim (Katar), Khalid Al Turais (Arabia Saudyjska), Omar Al Ali (Zjednoczone Emiraty Arabskie), Ilgiz Tantaszew (Uzbekistan).

Strefa afrykańska: Mustapha Ghorbal (Algieria), Pierre Atcho (Gabon), Amin Mohamed (Egipt), Jalal Jayed (Maroko), Dahane Beida (Mauretania), Omar Abdulkadir Artan (Somalia), Abongile Tom (RPA).

Strefa północnoamerykańska: Drew Fischer (Kanada), Juan Calderon (Kostaryka), Hector Said Martinez (Honduras), Oshane Nation (Jamajka), Cesar Ramos i Katia Garcia (oboje Meksyk), Ivan Barton (Salwador), Ismail Elfath i Tori Penso (oboje USA).

Strefa Oceanii: Campbell-Kirk Kawana-Waugh (Nowa Zelandia). ©℗

eprasa.pl ee10c18f57

SPORT

www.sportowy24.pl

BIEGI ULICZNE
12. Bieg im. Asi Kenig w Sławsku odbędzie się w sobotę. 10, 5, 5 - to najważniejsze liczby imprezy. Bieg główny - 10 km lub połowa dystansu - 5 km (do wyboru), Nordic Walking - 5 km plus biegi dzieci i młodzieży. Od godz. 9 starty najmłodszych, o godz. 12 start biegu głównego, godz. 12.10 - 5 km, godz. 12.15 - 5 km Nordic Walking. Start i meta mieszczą się przy Szkole Podstawowej w Sławsku. W pobliżu - na placu w Sławsku - będzie też bufet plus występy i atrakcje.

FOT. TOMASZ TURCZYN

GIMNASTYKA SPORTOWA
Marta Pihan-Kulesza zajęła 5. miejsce w ćwiczeniach wolnych podczas Pucharu Świata w Warnie. Zawodniczka Kusego Szczecin uzyskała też kwalifikację do ME w Zagrzebiu. Maria Drobniak (Wisła Kraków) była 1. na równoważni.

Dobry weekend byłych napastników Pogoni. Gole Benedyczaka, Buksy i Kulu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Adam Buksa po raz drugi zagrał w „11" Udinese i tym razem wpisał się na listę strzelców.**

Buksa gra pierwszy rok we Włoszech. Nie ma łatwo, bo już trzy razy pauzował przez kontuzje, ale ostatnio jest zdrowy, a trener Kosta Runjaic lubi dać mu szansę. W tym sezonie zagrał już w 23 meczach (tylko 5 w „11"), a sobotni gol z Cagliari był jego 3. w sezonie.

Więcej (32) spotkań rozegrał dla Udinese Jakub Piotrowski. Z Cagliari grał do 54. minuty i schodził przy stanie 0:0. Udinese jest na 11. pozycji.

W Serie A nadal bardzo dobrze prezentuje się Sebastian Walukiewicz. Jest podstawowym obrońcom US Sassuolo. W weekend grał przeciwko swojej byłej drużynie - Torino - i przegrał 1:2. Walukiewicz i Sassuolo są na 10. miejscu.

Adrian Przyborek nadal jest tylko rezerwowym Lazio. Wychowanek Bałtyku Koszalin jeszcze nie zaliczył debiutu w Serie A.

Ligę włoską musiał czasowo opuścić Adrian Benedyczak. Miał małe szanse na regularne występy w Parmie, więc zimą został wypożyczony do tureckiej Kasimpasy. To był dobry krok. W sobotę strzelił 2 bramki Genclerbirligi, ale jego drużyna przegrała 2:3 i jest na 13. miejscu w tabeli. Benedyczak zdobył 9 bramek w 13 występach.

- Otrzymał zaufanie i strzela. Ciężka praca - na boisku i poza nim - oddaje - uważa Paweł Chamera, trener personalny Benedyczaka.

- Adrian do kadry - dodaje Patryk Lipski, były zawodników ekstraklasowych klubów, który pochodzi ze Szczecina i też współpracuje z Chamerą.

W Turcji grają też Kacper Kozłowski i Mateusz Łęgowski. Pierwszy (drugi wychowanek Bałtyku Koszalin) notuje serię porażek ze swoim Gaziantep FK. W sobotę Kozłowski grał do 86. minuty z Goztepe. Złe pasmo w lidze sprawiło, że klub byłego pomocnika Pogoni spadł na 12. pozycję.

Odwrotnie Łęgowski. Ostatnio miał pewne miejsce w „11" Eyupsporu, notował bardzo dobre wyniki i uciekł ze strefy spadkowej.

23 bramki już ma na koncie Efthymis Koulouris. Król strzelców PKO Ekstraklasy z sezonu 2024/25 od sierpnia gra dla Al-Ula. Jego zespół 3 ostatnie mecze wygrywał, a „Kulu" w każdym z nich strzelał po golu. Wszystko wskazuje, że Al-Ula w barażach powalczy o awans.

Piotr Parzyszek od lutego reprezentuje Pakhtakor Taszkienkt (Uzbekistan). Zagrał w 10 meczach, strzelił 2 bramki. Jego zespół jest wiceliderem. ©℗

FOT. UDINESE TWITTER

Przed urazy twarzy i łydki Adam Buksa musiał pauzować i w takich warunkach ciężko o stabilizację formy

Mistrz Europy i wicemistrzyni karate kyokushin ze Szczecinka

FOT. MARZENA GÓRA

Shihan Wojciech Hurka i Weronika Makarewicz po sukcesach w Mistrzostwach Europy szukują się już do występu w Mistrzostwach Polski i też chcieliby wrócić do Szczecinka z medalami

Marzenia Góra
sport@gk24.pl

KARATE. **Shihan Wojciech Hurka, doświadczony zawodnik i trener ze Szczecinka powrócił do sportowej rywalizacji po kilku latach przerwy. I zrobił to w dość spektakularnym stylu.**

Wojciech Hurka zdobył złoto i tytuł mistrza Europy w kategorii masters. W mistrzostwach wzięła udział również reprezentantka klubu ze Szczecinka, Weronika Makarewicz, która również pokazała znakomitą kondycję i talent. Po zaciętej rywalizacji zdobyła srebrny medal i tytuł wicemistrzyni wśród juniorów 16-17 lat.

To zdecydowanie ogromny sukces zawodników karate kyokushin ze Szczecinka. Wojciech Hurka zdobył złoty medal Mistrzostw Europy, a Weronika Makarewicz sięgnęła po srebro. Choć od zawodów minęło już kilka dni, emocje wciąż są żywe - zarówno dla trenera, jak i jego podopiecznej.

- Jak brzmi mistrz Europy? Trochę dziwnie, ale cel został zrealizowany. Mamy dwa medale - złoto i srebro - i to w kategoriach open, więc tym bardziej cieszy - mówi Wojciech Hurka.

Dla Weroniki Makarewicz był to pierwszy start na tak dużej imprezie. Droga do sukcesu nie była łatwa.

Weronika trenuje od sześciu lat, a w tym czasie zdobywała doświadczenie na zawodach krajowych i regionalnych. Podczas mistrzostw musiała mierzyć się z dużo cięższymi rywalkami. Jak sama przyznaje, towarzyszyły jej ogromne emocje i stres, ale także satysfakcja z wykonanej pracy.

- Jestem bardzo zadowolona ze swojego osiągnięcia. To efekt ciężkiej pracy nie tylko mojej, ale też trenera i całego klubu. Przeciwniczki były bardzo wymagające, szczególnie ze względu na różnice wagowe. Musiałam walczyć taktycznie, zmęczyć je i wykorzystać swoją wytrzymałość - relacjonuje Weronika.

Jej trener nie ma wątpliwości, że kluczowa była nie tylko technika, ale i charakter.

- Weronika pokazała ogromną odporność i serce do walki. Walczyła mimo bólu i przeciwności. To jest właśnie duch kyokushin - zaznacza Wojciech Hurka.

Także dla niego samego był to wyjątkowy start. Shihan Wojciech Hurka, doświadczony zawodnik i trener ze Szczecinka powrócił do sportowej rywalizacji po kilku latach przerwy. Po licznych kontuzjach i operacjach zdecydował się ponownie stanąć na macie. I zrobił to w dość spektakularnym stylu, zdobywając złoto i tytuł Mistrza Europy.

- Miałem momenty, kiedy zastanawiałem się, czy jeszcze będę w stanie trenować. Ale podjąłem decyzję i się nie wycofałem. Kto nie ryzykuje, ten szampana nie pije - mówi Wojciech Hurka. - Przygotowania trwały kilka miesięcy, trenowałem bardzo intensywnie, często mimo bólu, modyfikując treningi pod kontuzje. W pewnym momencie powiedziałem sobie, że nie ma odwrotu - skoro podjąłem decyzję, to trzeba ją zrealizować. Na zawodach też nie było łatwo, bo to kategoria open, gdzie nie wiesz, na kogo trafisz. Walczyłem z różnymi przeciwnikami, musiałem dostosowywać taktykę na bieżąco. W jednej z walk uszkodziłem stopę, ale nie było czasu na zastanawianie się, trzeba było wyjść i walczyć dalej. Ostatecznie udało się wygrać finał i zostać mistrzem Europy. To ogromna satysfakcja, bo pokazuje, że mimo przeciwności i wieku nadal można sięgać po najwyższe cele, jeśli tylko się nie poddaje

Równie ciężko pracowała Weronika, która do startu w mistrzostwach przygotowywała się przez wiele miesięcy.

- Trzeba było codziennie się mobilizować, nawet gdy się nie chciało. Wstawać, trenować mimo zmęczenia czy bólu - przyznaje Weronika. - Bardzo ważne dla mnie było wsparcie najbliższych. Najbardziej wspiera mnie mój trener, ale ogromne znaczenie mają też rodzice. Bez nich nie byłoby mnie w tym miejscu.

- To nie jest tylko medal jednego zawodnika. To wspólna praca całego klubu - trenerów, zawodników i rodziców. To jeden zespół - podsumowuje Wojciech Hurka. - Ale nie zamierzamy zwalniać. Nic się nie zmienia. Trenujemy dalej. Przed nami kolejne cele - mistrzostwa Polski, a później następne starty.
©℗

eprasa.pl ee10c18f57